MASTER
NEGATIVE
NO. 92-80588-5

MICROFILMED 1992

COLUMBIA UNIVERSITY LIBRARIES/NEW YORK

as part of the
"Foundations of Western Civilization Preservation Project"

Funded by the
NATIONAL ENDOWMENT FOR THE HUMANITIES

Reproductions may not be made without permission from
Columbia University Library

COPYRIGHT STATEMENT

The copyright law of the United States -- Title 17, United States Code -- concerns the making of photocopies or other reproductions of copyrighted material...

Columbia University Library reserves the right to refuse to accept a copy order if, in its judgement, fulfillment of the order would involve violation of the copyright law.

AUTHOR:

WROBLEWSKI, KAZIMIR

TITLE:

MODLITWY, NAUKI PRZYKAZANIA, PIESNI

PLACE:

WARSZAWIE

DATE:

Master Negative #

92-80588-5

COLUMBIA UNIVERSITY LIBRARIES
PRESERVATION DEPARTMENT

BIBLIOGRAPHIC MICROFORM TARGET

Original Material as Filmed - Existing Bibliographic Record

240
W94 Wroblewski, Kazimir
Modlitwy, nauki przykazania, pieśni i hymny z podania naypierwszych patryarchów ludu Bozego... roku od stworzenia świata 7309
Warszawie, no date T 198 p

Restrictions on Use:

TECHNICAL MICROFORM DATA

FILM SIZE: 35mm REDUCTION RATIO: 11X
IMAGE PLACEMENT: IA (IIA) IB IIB
DATE FILMED: 21 MAY 92 INITIALS RW
FILMED BY: RESEARCH PUBLICATIONS, INC WOODBRIDGE, CT

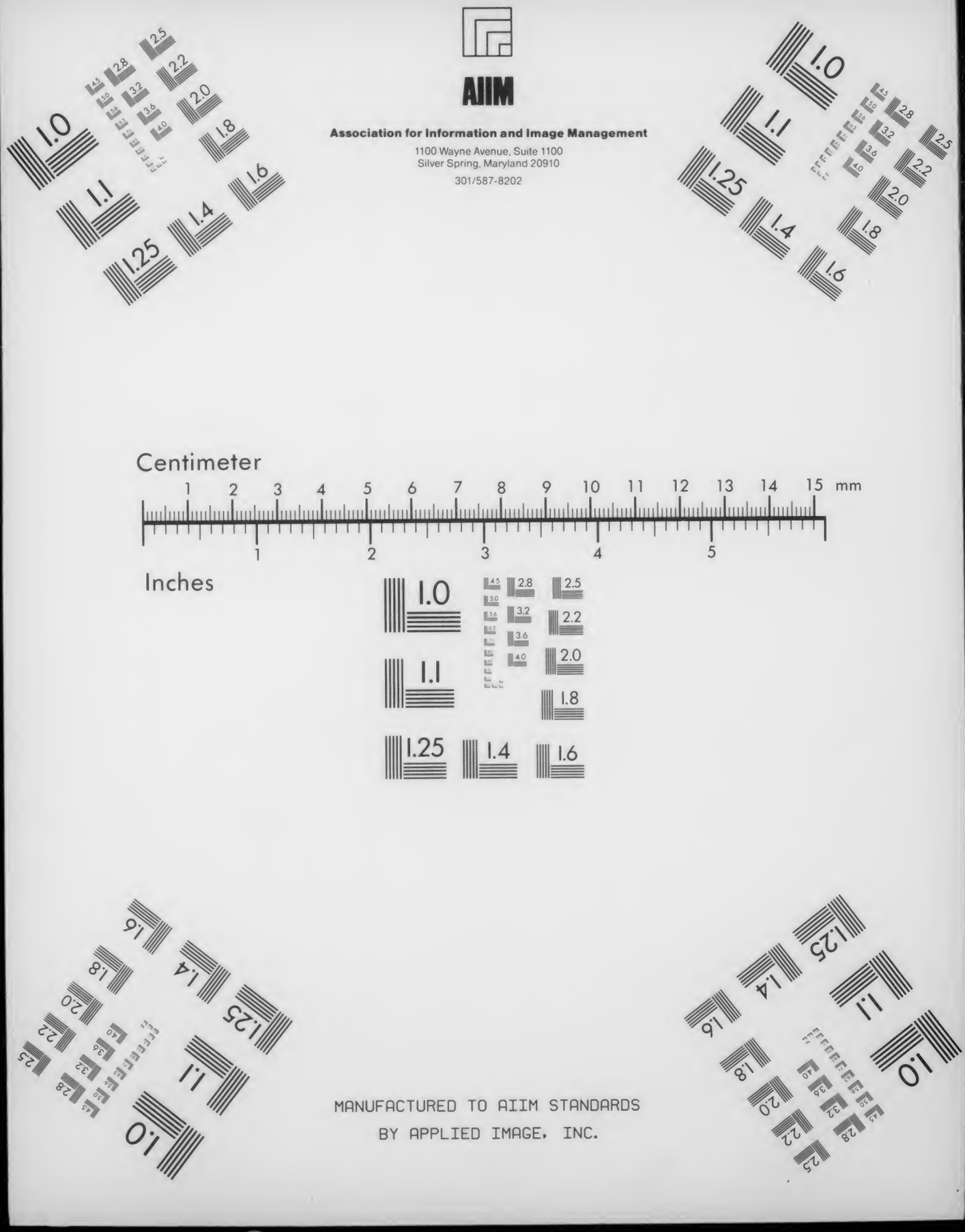
AIIM
Association for Information and Image Management
1100 Wayne Avenue, Suite 1100
Silver Spring, Maryland 20910
301/587-8202
Centimeter
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 mm
Inches
1 2 3 4 5
MANUFACTURED TO AIIM STANDARDS
BY APPLIED IMAGE, INC.

MODLITWY, NAUKI PRZYKAZANIA, PIEŚNI I HYMNY

z podania naypierwszych

PATRYARCHÓW LUDU BOŻEGO,

y dawnych Rękopism

krótko zebrane dla użytku

PRAWOWIERNYCH LUDÓW,

Roku od stworzenia świata 7309.

PRZEZ KAZIMIERZA WRÓBLEWSKIEGO.

w Warszawie.

Kiedy potomkowię pierwszego oyca naszego Adama, liczne wydali plemie, pobudowali wsie i miasta, skupili ludzi w towarzystwa, i postanowili dla nich rządy i prawa, w ten czas wznieśli głowy Patryarchowię, którzy nauczali ludy prawdziwey wiary, a ta zasadzała się na poznawaniu i dopełnianiu obowiązków, iakie winien człowiek każdy swoiemu Stworcy, swoiey oyczyznie i swemu bliźniemu. Że te ludy na ów czas samego tylko Boga, stworzyciela nieba i ziemi, uznawały panowanie nad sobą, dla tego nie masz w ich nabożeństwach wzmianki, tylko o Bogu, ich panu naywyższym, dla tego one miały więcey łatwości zastanawiać się nad iego wielkością, dla tego iaśniéy o swoich powinnościach oświecać się mogły, dla tego ich modlitwy i pacierze sa-

391904

mą tylko napełnione są moralnością, którą potym Bóg Człowiek Ewangelią swoią poświęcił.

Takowe tedy owych wieków nabożeństwa, nauki i przykazania, i z teraźnieyszemi wiekami zgodne, i żadney nieprzeciwiące się religii, owszem od wszystkich mogące bydź przysposobionemi, podaią się do używania ludziom prawowiernym, czczącym Boga i kochaiącym bliźniego.

Wiadomość historyczna o pierwszych schadzkach ludu Bożego do domów modlitwy, które my kościołami nazywamy.

W Pierwszych wiekach, kiedy skupione w towarzystwa ludy, rozważać poczęły dobrodzieystwa, iakiemi ich codziennie ręka Stworzyciela obdarzała, uczuły w sercach swoich potrzebę okazania wdzięczności temu nieznaiomemu sobie Jestestwu, którego stworzenia okazywały, że iest przedwiecznym, którego przedziwne rozporządzenie świata dowodziło iak iest mądrym, i iak iest wielkim, a o którego nieskończoney dobroci, przekonywały człowieka wszystkie zmysły iego: idąc przeto owe towarzystwa za poruszeniem pierwszych uczuciów, nayprzód zgromadzać się poczęły na modlitwę do domów naystarszych z po-

między siebie obywateli, daley unikaiąc wszelkiego roztargnienia, pobudowały osobne domy, do których szczególniéy w dnie odpoczynku, które my świętami nazywamy, kupiły się, i tam z rozrzewnieniem wyrażały Bogu wdzięczność swoią i podziwienie.

Te domy nie miały żadnych powierzchownych ozdób; wdzięczny człowiek wchodząc do nich, dla podziękowania za dobrodzieystwa Stworcy swemu, wchodził cały dla niego czcią i uszanowaniem przeięty. Poźniey w pośrodku tych domów pobudowano ołtarze bez przysady, bez posągów i malowideł, a na nich lud składał Bogu swemu, z własnychże darów iego ofiary. W tych nakoniec domach modlitwie poświęconych, ołtarze okryte zostały rozmaitemi napisami: ostatni od Patryarchy Alexandryiskiego zbudowany, miał nad sobą następuiące. Pierwszy przypominał ludowi dwie na-

uki, które były zasadą iego moralności w tych słowach:

Wierzemy w Istność Boga,
I w nieśmiertelność duszy.

Cztery inne, dane po bokach tego głównego napisu, przypominały prawidła ogólne moralności i obowiązki szczególne każdego wieku.

Drugi Napis.

Czciy Boga,
Kochay bliźniego,
Bądź użytecznym twoiey oyczyznie.

Trzeci Napis.

Dobrém iest to wszystko, co dąży do zachowania człowieka, albo do wydoskonalenia iego.
Złém iest to wszystko, co dąży do zgubienia go i zepsucia.

Czwarty Napis.

Dzieci, szanuycie oyca i matkę, pełniycie ich wolę z uprzeymością serca, bądźcie podporą ich starości.

Oycowie i matki nauczaycie wasze dzieci.

Piąty Napis.

Zony kochaycie mężów waszych, i szanuycie ich iako głowy waszey familii.

Mężowie, staraycie się, aby żony wasze były wspólnie z wami szczęśliwe.

W takich to domach modlitwy, Patryarchowie, którzy uważani byli zawsze iako oycowie iedney familii, i długo bardzo żadnemi powierzchownemi znakami, ani nawet ubiorem nie różnili się od zgromadzonego w nich ludu, w dnie świąt miewali do niego nauki, czytywali uwagi, przypominali każdemu stanowi iego powinności, i spiewali z ludem pieśni na pochwałę naywyższego wszech rzeczy Twórcy, następuiącym porządkiem.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Nauka I.

Prawowierni! wierzyć powinniście w Istność Boga, i w nieśmiertelność duszy.

Swiat cały zaświadcza byt pierwszego Jestestwa; sposobność myślenia upewnia was, że macie w was samych początek, wyższy nad materyą, który rozłączenie ciała waszego przeżyie. Istność Boga, i nieśmiertelność duszy nie potrzebuią licznych dowodów, są to prawdy uczucia, które każdy z was znaydzie w swém sercu, ieżeli ich tam szczerze szukać będzie; źli tylko chcą o nich wątpić, bo wyobrażenie sprawiedliwego Boga zbrodnicze ich życie truie zawsze niespokoynością.

Tém mocniey powinniście się trzymać tey wiary, że ona równie iest po-

trzebna do zachowania społeczeństw, iak do szczęścia każdego w szczególności człowieka, bo zgromadzenie ludzi, którzyby Boga nie uznawali, i którzy rozumieliby, że ich zbrodnie z niemi póydą do grobu, wkrótce stałoby się kupą dzikiego zwierza.

Nierozsądny ktokolwiek śmie żądać, aby dowodzono iego poięciu nauki, od których szczęście świata zależy. Toż to tylko prawdą bydź powinno, co podług reguł metodycznie dowiedzionym bydź może? i to co do uczucia człowieka należy, nie będzież mieć swoiey oczéwistości?

Systema, które czyni ludzi dobremi, tkliwemi, troskliwemi o swą poczciwość, i o dopełnienie wszystkich ich obowiązków, możeż bydź systematem błędu? systema, które dąży do przekonania ich, że mogą bydź nierzetelnemi, niewdzięcznemi, okrutnemi, oycobóycami nawet, które im każe wierzyć, że iedynym występkiem iest, nie umieć wyśliznąć się z rąk ludzkiey sprawiedliwości, systema tak poczwarne możeż bydź prawdą? takiém iest systema, które istność Boga, i nieśmiertelność duszy zaprzecza.

Co iest Bóg? co iest dusza? iak Bóg nadgradza dobrych, iak złych karze, wy tak daleko zaciekać się, i dochodzić tego nie powinniście. Przekonani sami iesteście, iak wielka iest odległość między Stwórcą i iego stworzeniem, żeby to drugie mogło chcieć go poznawać; a sądząc z wspaniałości i porządku świata, z świadectw wszystkich ludów, i własnego waszego sumnienia, przestawaycie na tém, iż wiecie, że iest Bóg, że Boga poznać nie można, nie maiąc wyobrażenia wszystkich doskonałości, że tém samém ten Bóg iest dobrym, iest sprawiedliwym; skąd wynika, że cnota będzie nadgrodzoną, ukaranym wy-

stępek. Łatwo iest mylić się, albo bydź zwiedzionym; zdania nasze od wielu zależą okoliczności, które nie są w mocy naszey, dla tego mamy bydź przekonanemi, że Bóg sprawiedliwy i dobry, nie będzie nas sądzić z naszych zdań, ale z naszych postępków. Strzeżmy się przeto nienawidzieć, a tém bardziey ieszcze prześladować nam podobnych za to, że innego z nami są zdania; ieżeli podług rozumienia naszego są w błędzie, staraymy się naprowadzić ich na drogę prawdy łagodną namową; lecz choćby iey nie usłuchali, zachowywaymy dla nich iednakowe uczucia przychylności. Występki tylko i zbrodnie mieymy w obrzydzeniu, lituymy się nad występnemi, i łóżmy wszystkie starania, abyśmy ich do dobrego naprowadzili.

Nauka II. moralna.

Nauka ta na iedném tylko zasadza się przykazaniu: czciy Boga, kochay bliźniego, bądź użytecznym twoiey oyczyźnie.

To przykazanie prowadzi nas do przekonania się o istności Boga. Ponieważ on iest naywyższym panem świata, ponieważ wszystko mamy od niego, winniśmy mu hołd wdzięczności, winniśmy przywiązanie naszym bliźnim, którzy wszyscy bez wyłączenia, równie iak każdy z nas są iego dziećmi. Obowiązek kochania nam podobnych, zamyka w sobie obowiązek kochania naszey oyczyzny, bycia użytecznemi naszym współ-obywatelóm, z któremi mamy więcey związków, niż z mieszkańcami innych części tego okręgu, i którzy bezpośrzednie bronią naszego bytu.

Każda moralność zgadzaiąca się z prawidłem, dobrą w oczach naszych

bydź powinna. Ta nauka służyć nam ma za regułę we wszystkich naszych czynnościach; w niey wszystkie powinności nasze znaydziemy.

§. I.

Czciy Boga.

Czcić Boga, iest to wznieść myśl swoią ku niemu, dziękować mu za iego dobrodzieystwa, nie szemrać na przygody, na które patrzemy iak na nieszczęścia, ale korzystać z nich, dla umocnienia naszey duszy, dla uczynienia ią niepodległą temu wszystkiemu, co nas zwodzić może, dla przyzwyczaienia się nakoniec, iżbyśmy w umyśle naszym nie wystawiali sobie innego dobra, tylko mądrość i cnotę; innego złego, tylko występek i niewiadomość.

Czcić Boga, iest to nadewszystko bydź prawu iego posłusznym, prawu które nam iasno wytłómaczył przez to wewnętrzne uczucie, prowadzące nas

do dobrego, a odwodzące od złego, nazwane *sumnieniem*. Któż może nie znać głosu iego? Daremnie źli usiłuią przytłumić go w sobie wzwyczaiaiąc się do występku, sumnienie woła na nich zawsze: *źle robisz*. Toż sumnienie, kiedy nam pochwala dobry uczynek, ukontentowanie iakiego stąd doświadczamy w duszy naszey, iest naysłodszą nadgrodą cnoty na ziemi.

Że sumnienie nigdy nieomylne, kiedy idzie o osądzenie moralności naszych postępków, to iest chęci, która ie utworzyła, może niekiedy zawieść się na naturze dobrego lub złego w sobie samém, przeto iżbyśmy się w tey mierze nie omylili, trzymaymy się pilnie tey reguły, którą nam przepisuie następuiące prawidło:

Dobrém iest to wszystko, co dąży do zachowania człowieka, albo do wydoskonalenia iego. Złém iest to wszystko, co dąży do zgubienia go i zepsucia.

Ta maxyma w swoiém przystosowaniu moralném naucza nas, iż to tylko iest dobrym uczynkiem, co iest użyteczne, to złym co iest szkodliwe. Zrobić rzecz użyteczną dla nas a szkodliwą dla kogo, zawsze iest występkiem; zrobić rzecz użyteczną dla kogo, a dla nas samych szkodliwą, iest heroizmem cnoty.

§. II.

Kochay bliźniego.

Kochać bliźniego, iest to kochać go iak samego siebie; ten kto kocha bliźniego, czyni dla niego to wszystko, co chciałby aby iemu czyniono; nie czyni nikomu tego, czegoby sobie nie życzył.

Nie szkalnie, ani złorzeczy.

Nie odkłada do iutra usługi, którą może zrobić natychmiast.

Nie uciska słabszych od siebie, owszem ich od przemocy zasłania.

Wspiera nieszczęśliwych, cieszy strapionych, odwiedza chorych, ratuie ich ile tylko w iego iest mocy; utrzymuie w nich odwagę, oddala od nich okropne wyobrażenia śmierci, i na skrzydłach nadziei doprowadza ich do bram wieczności.

Przebacza innym złe, które mu wyrządzaią.

Nie pragnie zemsty, zapomina uraz.

Chroni się złych, ieźli ich poprawić nie może.

Opiekuie się wdową i sierotą.

Nie pożycza na lichwę.

Oddaie co komu winien. Nie dopuści słudze ubogiemu czekać wysłużoney nadgrody.

Nie odwraca oczu swych od żebraka. Daie iałmużnę rozsądnie, i nie pobłaża próżniactwu. Nie odwodzi nikogo od dobrych uczynków, owszem sam czyni dobrze, ilekroć razy poda mu się do tego sposobność. Czci sta-

rość. Szanuie nieszczęście. Przychodzień znayduie u niego gościnność. Nie sprzyia bogatemu z krzywdą ubogiego. Nie oszukuie nikogo. Nic przeciwko sprawiedliwości i dobrey wierze nie czyni.

Nie zayrzy szczęściu uczciwego człowieka, owszem naśladuie go w pracy i poczciwości; tém mniey zazdrości oszustowi. Dostatki źle nabyte, niepoczciwym przyczyniaią nieszczęścia.

Gniew swóy umie tamować. Nie wzbudza niesnasek i kłotni przez swoie popędliwości, owszem ie łagodnością swoią przytłumia i uspokaia.

Unika wszelkiego zbytku, mieszaiącego rozum, i prowadzącego do gwałtowności.

Przebacza cudzym przywarom, przekonany dostatecznie, iż on sam nie iest bez nich, że ie w nim lepiey ludzie znaią, a przecież ie cierpliwie znoszą.

Nigdy

Nigdy bez przyczyny nie iest nieufnym i podeyrzliwym, nie słucha mów częstokroć źle powtórzonych, unika tego wszystkiego, cokolwiek psuć może iedność i zgodę, iaka utrzymywać się powinna pomiędzy bracią.

Cierpliwym iest, łagodnym, dobroczynnym, nie nadyma się pychą, nikim nie pogardza, nie iest wyniosłym, ani dla siebie tylko żyie, nie uraża się, ani się roziątrza z łatwością, w kłamstwie i niesprawiedliwości nie ma upodobania, prawdy tylko iest przyiacielem. Nie przykrzą mu się dobre uczynki, i próżnéy w nich chluby nie szuka.

Przebacza nieprzyiaciołóm, czyni dobrze tym, którzy go nienawidzą, prześladuią, szkaluią. Nie sądzi surowiey drugich iak siebie. W gniewie nie iest zaciętym, uraz prędko zapomina. Z podległemi sobie obchodzi się łaskawie; ieżeli sam iest podle-

głym, dla prawych zwierzchników ma uszanowanie, z przychylnością i pilnie obowiązki swoie wypełnia, nie czekaiąc żeby mu ie przypominano.

§. III.

Bądź użytecznym twoiey oyczyznie.

Bydź użytecznym swoiey oyczyznie iest powinnością, którey potrzebę łatwo iest dowieść. Nietylko ona, iak widzieliśmy, zamyka się w obowiązku kochania bliźniego, ale nadto własny nasz interes, robi ią dla nas prawem. Połączeniu się z ludźmi, którzy nas otaczaią, winni iesteśmy nasze bespieczeństwo, i wszystkie życia towarzyskiego korzyści. Człowiek, który w dziecinnym wieku swoim, tak iest niedołężny i słaby, zginąłby z głodu, lub od dzikiego źwierza, gdyby był sobie samemu, albo rodziców tylko swoich niedostateczney zostawiony obronie.

Społeczeństwo aby się utrzymywało, wszystkie członki składaiącego, przykładać się powinny do iego zachowania. Zła lub dobra dola całego społeczeństwa, iest właściwie złą lub dobrą dolą każdego w szczególności człowieka, toż społeczeństwo składaiącego. Nietylko więc wdzięczność, ale i własny nasz interes, każą nam przykładać się do ogólnego dobra społeczeństwa, na którego łonie zrodziliśmy się, i które nas wychowało, to iest każą nam bydź użytecznemi naszéy oyczyznie.

Kto chce oyczyznie swoiéy stać się użytecznym, ieżeli ma dzieci, naucza ich, sposobi ich wcześnie do cnoty, iżby w swoim czasie byli także użytecznémi społeczeństwu, on znaydzie w tém własne swe szczęście i swoią sławę. Dziecie źle wychowane rodziców swoich będzie ohydą.

Dobry obywatel iest pracowitym na podobieństwo mrówki, która za lata przysposabia sobie pożywienie na zimę; oszczędza się w młodości, aby miał czém starość swoią utrzymać: człowiek pracowity sprowadza zawsze dostatek i obfitość; leniwy ubóstwo i nędzę, która go wśród wieku iego dopędza. Żeby nie bydź nikomu uciążliwym, trzeba pracować. Lenistwo rodzi kłopoty, utrapienia, i iest matką wszystkich występków; przeciwnie praca przynosi roskosz, czyni bogatemi i potężnemi narody, i każdego w szczególności człowieka. Człowiek więc pracowity, iest razem użytecznym oyczyznie, rodzinie swoiey, i sobie samemu.

Oyczyzna iestli w niebespieczeństwie? bez wahania się, winniśmy lecić na iéy obronę. Te to poświęcenie się dla niéy zupełne, iest samo za-

kładem bespieczeństwa całego w ogólności narodu, i każdego w szczególności obywatela. Prośmy Boga, aby kiedyż tedyż wszyscy ludzie zapatrywali się na siebie iak na braci, i aby przestali się niszczyć wzaiemnie. Lecz ieżeli kray nasz iest napadniętym, lub prześladowanym, sama tylko silna obrona, może mu gruntowny pokóy wyiednać, inaczey wszyscy mieszkańcy staliby się ofiarami nieprzyiaciela; wszyscy zatém są obowiązani, tak z własnego interessu, iako i z powinności, łączyć swe siły przeciwko niemu.

Naymocnieyszą podporą oyczyzny, iest każdego w szczególności człowieka, nieodzowne posłuszeństwo prawóm. Każdy członek społeczeństwa, winien całemu społeczeństwu przykład swego uszanowania dla obyczaiów, dla praw, dla urzędników, dla wszystkich religii publicznych i ich obrządki sprawuiących, dla zwycza-

iów powszechnie przyiętych, byle nie obrażaiących moralności; słowem winien iest przykład wszystkich cnot, które czynią człowieka dobrym synem, dobrym mężem, dobrym oycem, dobrym obywatelem.

Sprawowanie się codzienne ludzi prawowiernych iakie bydź powinno.

Człowiek prawowierny tyle tylko snu ma używać, ile go potrzebuie dla pokrzepienia sił swoich. Skoro się przebudzi, powinien wznieść duszę swoią do Bóstwa, i myśl swą ku niemu obrócić. Wystrzegać się ma próżnowania, iako stanu nayniebespieczniey szego, wzmacniać swe siły przemianą robot, w samym nawet odpoczynku zawsze się czém zatrudniaiąc; gnuśność osłabia ciało i duszę. W ciągu dnia przypominać sobie powinien,

że się znayduie w obliczu Boga. Ten świadek wszystkich spraw iego, i sumnienie, utrzymuią go w dobrém, odwrócą od złego, ostrzegać będą, aby nie używał na złe szczęścia, nieszczęście aby stałym znosił umysłem.

Kiedy się posila, niech myślą oświadczy wdzięczność swoią Twórcy natury. W iedzeniu i napoiu zachować ma wstrzemięźliwość; zdrowie towarzyszy wstrzemięźliwości, zbytek choroby i ubóstwo sprowadza. Niech nie szuka w dziwacznych postępkach zalety, a wszędzie nieść ma z sobą szczerość i wesołość, które są cechą ludzi uczciwych

Przy schyłku dnia spytać się powinien siebie samego, w czémżeś się też dzisiay poprawił? ... z iakim złym nałogiem walczyłeś?... w czém lepszym dziś iesteś iak byłeś wczoray? ... ścisłe roztrząśnienie sumnienia poprowadzi go do mocnego postanowienia, aby iutro był lepszym.

MODLITWA.

Twórco natury, wielbię twe dobrodzieystwa, dziękuię ci za twoie dary.

Zdumiéwam się nad pięknym porządkiem rzeczy, który mądrość twoia ustanowiła, a który utrzymuie twoia opatrzność; poddaię się nazawsze temu powszechnemu porządkowi.

Nie żądam od ciebie mocy czynienia dobrze, dałeś mi ią, i z nią sumnienie, abym kochał dobre, rozum abym go poznawał, wolność abym go obiérał, nie miałbym wymówki, gdybym źle czynił.

W obliczu twoiém postanawiam, na dobre tylko wolności moiey używać, iakiekolwiek powaby, zle mogłoby mieć dla mnie.

Próżb niebacznych nie będę do ciebie zanosić; znasz stworzenia, dzieło rąk twoich. Ich potrzeby równie ci są wiadome, iak ich naytaiemnieysze my-

śli; proszę cię tylko, sprostuy błędy świata i moie, bo wszystkie prawie nieszczęścia, które udręczaią ludzi, z ich błędów pochodzą.

Zupełnie zaufany w twoiey sprawiedliwości i dobroci, na wszystko gotów iestem, i tego tylko pragnę, aby się woli twoiey zadosyć działo.

Rachunek sumnienia w domu modlitwy, w zgromadzeniu prawowiernych, publicznie w dnie odpoczynku robiony.

PATRYARCHA.

Roztrząsać będziemy w obecności Boga, czy od ostatniego dnia odpoczynku, dopełniliśmy wszystkich powinności, które włożył na nas, względem nas samych, względem naszéy familii, względem społeczeństwa. Nic nie masz ważnieyszego, nad to roztrząsanie. Ponieważ dla tego tylko

dano nam życie, abyśmy się starali o wydoskonalenie naszego iestestwa, i o szczęście nam podobnych; zamiaru Stwórcy naszego nie dopełniémy, ieżeli nie będziemy się poprawiać w naszych wadach, i umacniać się w wykonywaniu wszystkich cnót. Pytaymyż się nas samych, iak daleko postąpiliśmy w cnocie, i roztrząśniymy nasze postępki.

Powinności względem nas samych.

Staraliśmy się też nabydź, i wydoskonalić w nas tę naukę, od którey nikt nie iest wolny, a która podaie nam sposoby utrzymania się, uczy nas rostropności i mądrości, zachowuie od wszystkich okropnych błędów, iakie z nieoświecenia pochodzą?

Za każdém pytaniem zatrzymuie się daiąc czas pomyślenia słuchaiącym.

Czy zachowaliśmy czystość i wstrzemięźliwość?....

Czy nie osłabiliśmy siły ciała i duszy naszey, poddaiąc się lenistwu i gnusności, matce wszystkich występków?....

Czy skromnie używaliśmy pomyślności? Przeciwność czy mężnym znosiliśmy umysłem?....

Czy utrzymywaliśmy, tak w naszém odzieniu, iako i w naszym domu, ochędostwo, które zazwyczay towarzyszy czystości duszy, i zachowuie ciało od wielu przykrości, i ciężkich chorób?...

Powinności względem naszey familii.

Gospodarze. Umiemyż my rząd w domu naszym z rozsądną prowadzić oszczędnością, aby nas i familią naszą zachował od ubóstwa, nędzy i upodlenia, do którego doprowadza rozrzutność?....

Oycowie i Matki. Mamyż my dla dzieci naszych miłość dość oświeco-

ną, aby usposabiane, od nas, wcześnie nawykły do cnoty?....

Mężowie i Żony. Utrzymuiemyż my, przez względy i uszanowania zobopolne, pokóy, przyiaźń i zgodę, która oddala od domu naszego zamieszania, prowadzi nas do zachowania sobie wzaiemnéy wierności, każe nam pilnie trudnić się wychowaniem dziatek naszych, i wszystko utrzymuie w porządku?....

Dzieci. Mamyż my dla naszych rodziców, to uszanowanie, tę powolność, to przywiązanie, któremi nas natura i wdzięczność dla nich obowiązała?.... Dzieci! nauczyciela waszego powinniście szanować iak oyca.

Bracia i Siostry. Zachowuiemyż my z naszemi bracią i siostrami tę iedność i miłość, która robi szczęście familii?.... Nic nie powinno zrywać tych węzłów, które sama natura utworzyła.

Panowie. Obchodziemyż my się z naszemi służącemi i nam podległemi, z tą łagodnością i stałością, która iedna miłość i przywiązanie, iesteśmyż względem nich sprawiedliwémi?..... Uważaliśmyż w niewolniku i poddanym, naszego brata, a w różnicy ich stanu, dzieło tylko ślepego losu, lub niesłuszności naszey?....

Słudzy. Pełniemyż my nasze obowiązki wiernie, pilnie, i z przywiązaniem?....

Powinności względem społeczeństwa.

Zachowuiemyż my względem naszych bliźnich sprawiedliwość, prawo niewzruszone Twórcy natury, który chce, aby wszyscy ludzie, iedni drugich nawzaiem wspomagali; prawo, które na nas wkłada nasz własny interes, bo nie możemy więcéy dobra spodziewać się od drugich, tylko tyle, ile

my im wyświadczemy, a ieżeli wyrządzamy im co złego, daiemy im przykład, podobnego obeyścia się z nami?....

Podług tego ducha sprawiedliwości, czyniliżeśmy to wszystko dla drugich, co chcielibyśmy, aby dla nas czyniono?....

Nie zrobiliżeśmy komu tego, czegobyśmy sobie nie życzyli?....

Dopełniliżeśmy tych wszystkich obowiązków, które na nas wkłada ten duch sprawiedliwości, przykazuiący nam kochać bliźniego naszego iak nas samych, czynić dobrze nieszczęśliwym, szanować honor, własności, i wszystkie przywileie nam podobnych?....

Nie mamy też sobie do wyrzucenia co przeciwnego łagodności, skromności, niewinności obyczaiów, szczerości, miłości oyczyzny, cnotóm, które wszystkie potrzebne są do zachowania i szczęścia człowieka, żyiącego w społeczeństwie?....

Czyśmy zastanawiali myśl naszą nad złym uczynkiem?....

MODLITWA.

Oycze ludzi, Stworco móy, przebiegaiąc wszystkie moie powinności, względem mnie samego, względem moiéy familii, względem społeczeństwa, wyznaię, żeś ty mnie przywiązał do zachowania tych wszystkich powinności mym własnym interessem, i że cnota sama może mnie zrobić szczęśliwym, nawet w tém przemiiaiącém życiu. Dziękuię ci za to dobrodzieystwo, które iest nowym dla mnie dowodem twoiey nieskończonéy dobroci. O gdyby wszyscy ludzie byli dosyć oświeconemi, i mogli widzieć iak okropne nierządy ściąga na nich i na społeczeństwo całe występek, wszy-

scy byliby cnotliwemi, i ta ziemia byłaby mieyscem roskoszy. Prawdą więc iest aż nadto widoczną, że prawie wszystkie nieszczęścia, które ich dręczą, ich błędów i niewiadomości są skutkiem. Popraw Boże to zaślepienie nieszczęsne, i natchniy dzieci twoie chęcią oświecenia się. Proszę cię nie pamiętay mi moich błędów, przez wzgląd na chęć, którą miałem dobrze czynienia. W obecności twoiey postanawiam odtąd bydź lepszym, i dopełniać celu, dla którego żyć mi tu pozwoliłeś, staraiąc się przez dobre uczynki, o wydoskonalenie mego iestestwa, i szczęście mnie podobnych.

Racz przyiąć z naszemi pieśniami ofiarę serc naszych, i hołd z upominków ziemi, któreśmy złożyli na twym ołtarzu, w dowód naszéy wdzięczności za twoie dobrodzieystwa.

Tu spiewaią się Hymny i Pieśni znayduiące się w téy xiążeczce, po których odspie-

wanych, Patryarcha kończył nabożeństwo następuiącą mową:

Zachowaycie w sercach waszych przykazania i rady, któreście tu słyszeli: mieycie ie we wszystkich waszych postępkach za prawidło, a będziecie szczęśliwemi. Pomniycie na postanowienie, któreście w obecności Boga uczynili, starać się bydź lepszémi; życie tak, aby wasze sumnienie mogło wam dać dobre świadectwo, gdy przyidziecie w następuiącym dniu odpoczynku, ofiarować wasze serca i wasze dary Naywyższemu, i roztrząsać w obliczu iego, iak dalekoście w cnocie postąpili.

Nie żądamy od was, iżbyście w ręku naszych składali to, co możecie sobie uiąć na wspomożenie ubóstwa, i żebyśmy my rozdawali wasze iałmużny; nie iesteśmy tego godni, czyńcie sami tyle dobrego ile możecie. Prowadźcie dzieci wasze pod dach ubo-

giego, niech z wami ocieraią łzy nieszczęśliwych, a nauczeni od was, i waszym zachęceni przykładem, niech wiedzą zawczasu, iak iest miło wspomagać bliźniego.

Przychodźcie zawsze w dnie odpoczynku do tego domu modlitwy; przyprowadzaycie z sobą wasze dzieci, waszych krewnych, waszych przyiaciół; iakkolwiek przeciwne będą ich zdania, nie usłyszą tu innych prawideł, tylko takie, na iakie wszystkie narody i wszystkie sekty się zgodzą.

Nie my uwagę waszą ściągać powinniśmy, ale przykazania, które z ust naszych słyszycie: w materyi tak ważney, osoba człowieka iest niczém; reguły i prawidła są wszystkiém; wreszcie my tylko powtarzamy to, co powiedzieli iuż mędrcy wszystkich kraiów, i wszystkich wieków, którzy szczęściem rodzaiu ludzkiego trudnili się. Nie żałuycie w kilku dniach ie-

dnéy godziny nayważnieyszéy ze wszystkich nauk, nauce waszych powinności. Nie rozsądny, ktokolwiek gardziłby wszelkiém powierzchownem nabożeństwem; oprócz przykładu, który winniśmy wszyscy społeczeństwu z naszego uszanowania dla religii i moralności, tych dwóch córek Nieba, w których ręku złożone iest szczęście państw, i ludzi szczególnych, człowiek nayświatleyszy i naymędrszy potrzebuie niekiedy bydź ocuconym, i przywołanym przez zmysły do Bóstwa i do swych powinności. Potrzebuie zeyść się niekiedy z swoiemi bracią, ieżeli nie dla nauczenia się, to przynaymniey dla zachęcenia siebie, dla zachęcenia ich przytomnością swoią do dobrego, i dla wzmocnienia w duszy swoiéy miłości cnoty, a obrzydzenia występku.

Użyicie reszty dnia tego na przyzwoity odpoczynek, iżbyście mogli iu-

tro z większą pilnością do prac waszych powrócić, i nieprzerwanie zatrudniać się niémi, aż do następuiącego dnia odpoczynku. Idźcie w pokoiu, niech was zdania wasze nie różnią, i kochaycie się wszyscy zobopólnie.

PIEŚŃ I.

Wszechmocny Panie! świat cały
Wielkość i dobroć twą głosi,
Przyimiy i nasze pochwały,
Które ci wdzięczność przynosi.
Zatrzymay u nóg twych Boże
Piorun, potęgi twéy znamie,
Którym zniszczony bydź może,
Kto święte prawa twe łamie;
A gdy do twoich podwoi
Głos nasz pokorny doleci,
Co rany nasze tu goi,
Spuść wzrok oycowski na dzieci.

Próżno Istności twéy wątku
Człowiek w swym śledzi zapędzie,
Czas iey nie widział początku,
I końca widzieć nie będzie.
Tyś słońcu drogę oznaczył,
Poróm przepisał odmiany,
Tyś płodność ziemi dać raczył,
Ty śmierzysz morza bałwany.
Ale człowieka błędnego
Nie przekonaią dowody,
On snadniéy chwyta się złego,
Rozpustnéy szuka swobody.
Ileż to razy zwiedzione
Głuche na cuda twe ludy,
Okropnościami zhańbione,
Stały się łupem obłudy,
Zwierzóm, występkóm, niebaczne
W celu fałszywéy swey wiary,
Składały krwawe, dziwaczne,
Na twym ołtarzu ofiary!
Nie raz dla Bóstwa mylnego,
Błąd prawdziwego pomiiał,
I na cześć Stwórcy swoiego
Człowiek człowieka zabiiał.

Gdy my tak błędni, ty Panie,
Chciéy kroki nasze kierować,
Day nam twéy prawdy poznanie,
Racz od występku zachować.
Przebaczay błędóm ludzkości,
Błogosław naszéy oyczyźnie.
Udziel rządzącym mądrości,
Dozwól spoczynku siwiźnie.
Niech młodzież będzie cnotliwą;
Rodziców swoich szanuie.
Łącz braci zgodą prawdziwą,
Niech nam twe prawo panuie.

ROZMOWA

O BYTNOŚCI BOGA.

Jak iest piękną, i pełną pociechy dla nędznego człowieka, ta wielka i wspaniała myśl o bytności Boga! Bieg przyrodzenia wszędzie go ogłasza, i całemu go światu dowodzi oczywiście.

Wznieśmy się myślą aż do tych wysokich prawd, których rdza czasów nie skazi, i które zawsze po nad przepaściami wieków unosić się będą. Mówmy o tym Wielkim Bogu, którego istota iest nieskończona i niepojęta, którego zrozumieć nie możemy, a którego wielbiemy dobrodzieystwa, przed którym cały nasz rozum niknie, i którego tą myślą usiłowano opisać:

PRZEDWIECZNY JEST JEGO IMIE,
SWIAT RĘKI JEGO JEST DZIEŁEM.

Wszystko mówi głośno do człowieka o Bóstwie; znayduie on go w sobie samym i około siebie. W sobie samym, bo czuie to dobrze, że sam siebie nie stworzył, i żeby poiął iakim sposobem żyie, musi koniecznie wyobrazić sobie potężną rękę, która go z niczego wyprowadziła.

Około siebie, w tym wielkim obrazie świata, widzi ślady *wielkiego rzemieślnika*, który w dziełach swoich

siebie samego maluie. Wszędzie tam spostrzedz się daią znamiona głębokiéy i nieograniczonéy mądrości. Któż może przypatrywać się Niebu, bez uczucia w duszy swoiéy nayżywszych poruszeń? O dzieło niepoięte! godne iesteś twoiego Stworcy. Niedołężny człowiek, nigdy dosyć wysławić cię nie może.

Co tu wspaniałości! co tu piękności! iaki ogrom! iaka siła w poruszeniu go! iak przedziwny związek we wszystkiém!

W iak cudownych wzorach założony, w iak doskonałym prowadzony rozmiarze, z iaką skończony wielkością! i iak wszystko razem wzięte przykłada się do ogólnego dobra!

Ale wpośród ustawicznego i zgodnego ruchu tey niezmiernéy budowy, iaka cichość! iakie milczenie panuie! Naymnieyszego nie uyrzysz w niéy nieporządku. Wszystkie te światy raz wraz idą tłumem oznaczonemi sobie drogami; nie pozwolił im Bóg naylżeyszego spoczynku; z iego woli szanuią spoczynek człowieka, i w cichości po nad głową iego unosząc się, na powieki iego snem spoione, łagodne rzucaią światło.

Temi to literami, ogniem pałaiącemi, Wszechmogący imie swoie na Niebiosach wyrazil. Ręka człowieka tak daleko nie sięgnie. Nie przestawaymy odczytywać tych wielkich prawd, które ustawicznie przed naszemi mamy oczyma. Ten widok ogromny i wspaniały, cóż iest innego, ieżeli nie skład dowodów bytności Boga, którego bacznemu oku człowieka, cała odkrywa i ukazuie natura?

Prawda, że są ludzie, którzy nie mogą się wznieść aż do Bóstwa; którzy zuchwale mówią, że głupstwem iest wierzyć w to, czego poiąć nie można, i którzy to wszystko, co nie może bydź widzianém, za nic maią. Spytaymyż

się ich, iaki miał cel przedwieczny budowniczy, kiedy po wydobyciu z zamieszania żywiołów, i po rozdzieleniu ich, spuścił na łono ziemi, tego robaczka, myślącego człowieka, aby czołgaiąc się, patrzył na iego cuda, żył w ustawicznem podziwieniu, i umierał zawsze upokorzony, wyobrażeniem wszechmocności ich twórcy? Nie dla tegoli on to zrobił, iżby zuchwałe stworzenie nauczyło się szanować go, i nie ważyło się zaprzeczać tego Bogu swemu, czego samo poiąć i zrozumieć nie może?

Zadziwiony i zmordowany tym wspaniałym widokiem, chceszli prostszego dowodu o bytności Boga? Usuń się od zgiełku świata, zapnść zasłonę na twoie zmysły, każ się na moment uciszyć twoim namiętnościóm, a w zupełném uspokoieniu się duszy twoiéy, wtenczas kiedy się rozum i natura uciszą, pytay siebie samego:

Kto iestem? zkąd się wziąłem? Nic nie wiem. O tém tylko wiem, że żyię. Musi przeto bydź Istność przedwieczna, bo gdyby był choć ieden moment, w którym nic na świecie nie było, nigdyby żadnego nie było iestestwa. Jeżeli tedy iest co przedwiecznem, to zapewne nie rodzay ludzki, którego każdy płód, tak iest nikczemnym, tak słabym, i tak znikomym. Wszystko okazuie przedsięwzięcia i widoki wspaniałe; widoki wnosić każą sztukę i dowcip. Człowiek, możeż bydź sprawcą dzieła, którego wtenczas nawet wyobrażenia poiąć nie może, kiedy to dzieło iuż iest skończoném?

Materya, powiadaią, sama z siebie tak się ułożyła. Ale któż dał materyi moc działania zupełnie iéy obcą? Materya nie ma ani myśli, ani rozsądku, ani dowcipu; mogłaż ona stworzyć te prawa, których dociekanie samo, zie-

dnało niektórym ludziom nieśmiertelną sławę? Gdyby tak było, atomy, mądre atomy przewyższałyby we wszystkiém człowieka.

Trzeba przeto było sztuki i mądrości nadprzyrodzoney, wyższéy nad niedołężność człowieka, trzeba było nieskończenie mądrego budowniczego, aby tę ogromną fabrykę świata tak doskonale prowadził. Z pomiędzy tych wszystkich głosów niepewności i niedowiarstwa, rozum mocniéy wołać na nas nie przestaie: *Wierz w Boga.*

Oddaymy przeto temu naywyższemu Jestestwu hołd powinny. Niech będzie zawsze godny iego wielkości. Niech religia, ten święty węzeł iednoczący człowieka z Bogiem, i który iednoczyć powinien ludzi z ludźmi, iako dzieci iednego oyca, niech religia nie będzie dla nas przyczyną niezgody, a zamiast prowadzić nas do gwałtowności, i zapalać do zemsty, niech

raczey będzie podporą wszystkich cnot towarzyskich, i wszystkich uczuciów łagodnych i pobłażaiących.

Nie przymuszaymy nikogo, aby iednego z nami był zdania; pamiętaymy zawsze na to, że religia ściśle iest połączona z mądrością, umiarkowaniem i miłosierdziem powszechném; albo raczey, że ona sama iest miłosierdziem, umiarkowaniem i mądrością; tym sposobem zrobiémy ią miłą wszystkim ludziom; tym sposobem religia rozkrzewiać się będzie w czystéy swoiéy piękności, przewodniczyć nam w drodze cnoty, zabespieczać razem i dobra publiczne, i szczęście każdego w szczególności człowieka.

NAUKI MĄDROŚCI,

Wyięte z Xiąg Patryarchów.

Bóc cię stworzył; iego tylko samego czcić, dziękować mu za iego łaski,

wielbić iego wszechmocność, i z uszanowaniem imie iego wymawiać będziesz,

Szanuy twoiego oyca i matkę, bo Bóg dał im moc spłodzenia cię; winieneś im życie i mądrość, bądź im podległy. Słuchay ich nauk, żebyś potém mógł dzieci twoie nauczać, i był od nich słuchanym.

Kiedy oyciec i matka twoia zestarzeią się i nie zdołaią pracować, ty żywić ich będziesz; bo oni ciebie żywili w twoiém niedołężném dzieciństwie, a Bóg dał ci sposobność okazania im twoiey wdzięczności. Nadewszystko nie będziesz się na twoich rodziców porywać, ani ich ciągnąć do sądu, bo oni w twoiém dzieciństwie tak się z tobą nie obchodzili, ale czuwali nad bespieczeństwem twoiego życia, i starali się zaszczepiać w twém sercu wszystkie cnoty.

Szanuy starość, bo Bóg ozdobił mądrością umysł starców, a doświadcze-

nie, którego w długiém życiu nabyli, iest naydroższym upominkiem, iaki młodość od wieku podeszłego odbiera. Oni, gdyś był w kolebce, i gdy nieprzyiaciel życie mógł ci wydrzeć, zastawiali cię swemi piersiami, bronili dni twoich. Oni zasadzili te drzewa, pod których cieniem spoczywasz, i których owoc cię żywi; oni zbudowali ten dom, w którym nayprzykrzeysze pory roku przebywasz wygodnie; oni ci podali naukę mądrości.

Nie będziesz się nigdy porywać na twego bliźniego, ani nic rzucać na niego, coby mu śmierć zadać mogło, bo przelana krew iego, wołałaby przed Bogiem o zemstę na ciebie; piętno występku byłoby wyryte na twoiém czole, i ciągnęłoby za sobą straszliwą karę.

Ale ieżeli człowiek zły napada na twóy dom, na twoie dzieci, broń ich mężnie, a krew iego będzie przeciwko niemu, bo on chciał odebrać życie

twoim.... Gdy będziesz napastowany w drodze od rozboyników, przypomniy sobie, że Bóg dał ci moc pokonania występku, i męstwo na obronę twoiéy istności; pomniy że bronisz twoiego życia; uderz śmiało, nie iesteś iuż w odpowiedzi, ani przed Bogiem, ani przed ludźmi.

Gdy zbóyca zginął z twéy ręki, nie pastw się nad iego trupem, bo Bóg w nim dopełnił sprawiedliwości; iedź daléy, a skoro staniesz na mieyscu bespieczném, omyi twarz i ręce twoie, ochłodź ięzyk, i złóż dzięki temu, który ci dał moc obronienia twoiego życia, i będziesz niewinnym.

Jeżeli znayduiesz się w kraiu rządzącym się prawami, póydziesz do urzędu, doniesiesz mu co się stało, aby śmierć złoczyńcy nie była przypisywana komu niewinnemu, a urząd uda się z tobą na mieysce, gdzie życia twego broniłeś, i pozna żeś prawdę po-

powiedział; każe pochować ciało zbóycy, gdyż zwłoki człowieka nie powinny bydź pastwą zwierząt, ni ptaków, lecz powrócone żywiołóm, a ty nie będziesz winny krwi przelaney, i imie twoie będzie błogosławione od tego ludu, boś mu uwolnił okolice od łotra, który ie napastował.

Jeżeli nieprzyiaciel ludu, w którego kraiu żyiesz, naieżdża, napada go, pomniy że wspólną ze wszystkiemi masz sprawę; że oni bronią ciebie, a ty ich na wzaiem bronić powinieneś; myśl że gdyby nieprzyiaciel nie był odpędzonym, wziąłby w niewolą ciebie, twoią żonę i dzieci; że oyciec twóy byłby zabitym, i siwe włosy twéy matki, krwią iéy byłyby zbroczone; idź, spiesz się z twemi bracią i ludem, który na obronę kraiu swego dąży, a wierny prawóm, które się tobą opiekuią, i zapewniaią ci twoią spokoyność, wezwawszy Boga na pomoc, biy,

dzielnie nieprzyiaciela, który was chce podbić i zniszczyć; zabespiecz matkę twoią od napaści, oyca od śmierci, domy od rabunku, pola od spustoszenia. Gdyś był w kolebce, nieprzyiaciel byłby cię zabił, ale twóy oyciec bronił cię, i na takie same wystawiał się niebespieczeństwa, na iakie ty się dzisiay narażasz.... Wreszcie tak Bóg przykazuie, abyś bronił twoich; czeka cię nadgroda ludzi cnotliwych, kiedy powinności twych dopełnisz, a wstyd, hańba, sromota, przed twemi bracią poprzedzać cię będą, ieżeli uchybisz tym świętym obowiązkóm.

Szanować będziesz żonę bliźniego twego, bo Bóg chciał, aby czystość nieoddzielną była od związków małżeńskich, a żona twoia szanowaną będzie, i będziesz spokoynie przytulać do łona twego dziatki twoie, i związki rodziny twoiéy nie będą nigdy, ani zerwane, ani haniebnie plątane...

Żona twoia niech będzie równiè wierną prawóm czystości.

Kiedy uyrzysz kobietę, i chuć w sobie do niéy poczuiesz, pomyśl czybyś chciał, aby twoia żona zhańbiła się; szanuyże twego bliźniego żonę, by twoia była szanowaną. Strzeż się uwodzić córkę twego przyiaciela, żeby kiedyś twoia znieważoną nie była; zakłócilbyś spokoyność twoiéy rodziny i twego sąsiada. Wystaw sobie, że pokóy i szczęście panowały w twym domu, zgoda i przyiaźń iednoczyła cię z twoim bliźnim, żyliście szczęśliwi, aliści ieden moment rospusty poróżnił cię ze wszystkiemi; zerwałeś związki przyiaźni i ufności, zasiałeś ziarno nienawiści, nieprzyiaźni, zemsty, i wszystkie ich okropne skutki na ziemi....

Gdy uyrzysz dom bliźniego twego w ogniu, nie mów: *nie póydę ia tam, ogień nie może doyść aż do mnie.* Bo

Bóg dla tego nas tu na ziemi iednego przy drugim posadził, abyśmy się wspólnie ratowali, i iutro może się ogień zaiąć w twym domu, a człowiek któregoś wczoray ratować nie chciał, zatka uszy na twé wołania, i na narzekania twoich dzieci, i twóy przykład wywoła z okolic, w których mieszkasz, dobroczynność. Leć co prędzéy do zaiętego domu, gaś go, nie odchodź dopóki zupełnie ugaszonym nie będzie; dziel twóy dom i twóy chléb z nieszczęśliwym, którego ogień pozbawił schronienia.

Nie miéy ciekawości dowiadywać się co się dzieie w domu bliźniego twego, i w sprawy iego nie wglądaj, te bowiem nic do ciebie nie należą, a mieszać będziesz iego spokoyność. On w domu swym żyie cnotliwie, przestrzega dobrych obyczaiów, i pełni powinności swoie w takim stanie, w iakim go postawiła opatrzność; ieżeli

nie tak się rządzi, wiedzieć o tém nie powinieneś, ani ci się godzi podnosić zasłony, która złe przed twoiemi kryie oczyma, owszem gdybyś go dostrzegł nawet, ukryć ci go przed drugiémi należy. Niedośćże, iż złe się dzieie, że Bóg go widzi i sądzi, trzebaż ieszcze abyś ty był uczestnikiem tego złego, rozgłaszaiąc go, i abyś mu się dał szerzeć przez przykład, wystawuiąc go na widok publiczny.

Gdy twóy przyiaciel, twóy krewny, twóy sąsiad, poróżni się z kim, mów z twoim przyiacielem, biegniy do twego krewnego, do twego sąsiada, nakłoń go, aby się widział z swoim przeciwnikiem; kto inny zrobi podobną usługę tamtemu, i poróżnionych poiednacie; tym sposobem utrzymywać będziecie pokóy i zgodę między familiami, i pomagać nieiako dziełu Stwórcy, który na to nas stworzył, abyśmy się kochali.... Jeżeli nie mogli się zgo-

dzić, namów tego, któregoś do zgody zagrzéwał, aby się zdał na ludzi, z doświadczenia, cnoty i poczciwości, dobrze zaleconych, aby ich uprosił, iżby sprawę między nim a przeciwnikiem iego osądzili. Przeciwnik zrobi to samo, wezwani przyiaciele przed dniem odpoczynku osądzą sprawę, umorzą niezgodę między bliźniemi, i ci w ich obecności poiednawszy się, póydą potém, iak przyiaciele, do domu modlitwy, i staną przed obliczém powszechnego oyca, iak kochaiące się dziatki.

Jeżeli twóy bliźni iest strapiony iakiém nieszczęściem, nie kryi się przed nim, nie unikay go, owszem idź do niego, usiądź przy nim, ciesz duszę iego strapioną, mówiąc z nim o dobrodzieystwach Opatrzności, o potrzebie nieuchronnéy każdego żyiącego iestestwa, zdawania się na wolą Boską. Nie mów mu, że złe, które

go spotkało, nie iest złém; oburzyłbyś na siebie iego duszę, a oczy iego łzami zalane fałszby ci wyrzucały; ale płacz wraz z nim, mów z nim ostrożnie i uważnie o stracie, którą poniosł; powiedz mu, że żal iego iest sprawiedliwy, i powoli pocieszysz go, i bardziey umocnisz związki przychylności, która go z tobą iednoczy, i gdy potém z kolei twoia dusza smutkiem uciśnioną zostanie, on ci przyniesie pociechę, starać się będzie osłodzić twoie nieszczęście, i tak pomoc, którąś dał twemu bliźniemu, oddana ci będzie. Przyidzie ci ona wtenczas na pamięć, zmnieyszy twoie utrapienia, stawiąc ci przed oczy te, których doświadczał w dniu smutku swoiego, pocieszony od ciebie bliźni.

Nie waż się oskarzać dobroczynnéy Opatrzności o nieszczęścia snuiące się po przed twoiemi oczyma. Pożar miasta, trzęsienie ziemi w kraiu, w któ-

rym żyiesz, woyna, gwałtowne wezbranie rzeki, zabóystwa popełnione przez rozbóyników i łotrów, wszystko to iest na upokorzenie dumy naszey, i zwrócenie nas ku wyższemu dobru, będącemu w nas samych, i którego nic nam wydrzeć nie zdoła; tém iest cnota i szacunek powszechny. Nieszczęścia, które nas trapią, po większéy części od nas samych pochodzą; co do nieszczęść, które są skutkiem praw przyrodzenia, żebyśmy o nich śmiało sądzili, trzeba żebyśmy mogli wiedzieć, iak wszystkie części tego ogromnego świata są sobie na wzaiem poddane, i iak iedna drugiey ulegać powinna.

Zbłąkanemu, i niemaiącemu gdzie głowy skłonić podróżnemu, otworz twe wrota, zaproś go do twego domu, posadź go u twego stołu obok siebie, nakarm go, napóy, zaprowadź do gościnnéy izby, aby spoczął po trudach

podróży; spoczniesz wtenczas i sam z radością, boś zrobił dobry uczynek, boś był pomocny bliźniemu, który imie twoie z wdzięcznością wspominać będzie. Przy odieździe iego, dasz mu owoców i chleba; iak powróci do swego domu, z czułością mówić będzie o tobie przed swoią rodziną, która wraz z nim będzie cię błogosławić, i uczuiesz w sercu swém roskosz, że ci błogosławią ludzie, którym stałeś się użytecznym. Zaleca ci się gościnność, bo ona iest iednym z naysłodszych węzłów przywiązania, któremi po pokrewieństwie człowiek z człowiekiem nayprzyiemniéy łączyć się może.

PIEŚŃ II.

PATRZ wielki Boże, że bez szemrania
Twe szanuiemy wyroki,
Jak ie szanuią Niebios mieszkania,
Ziemia, powietrze, obłoki.

Celu czci naszéy, i uwielbienia,
Gdy droższych darów nie mamy,
Przyim w upominku serc naszych pienia,
U stóp ie twoich składamy.
Wszechmocność, wielkość, są twe znamiona,
Dobroć i litość, twą cechą,
Tamtemi pycha upokorzona,
Te są cnotliwych pociechą.
Przewrotny kryiąc życie złośliwe
Myśli, że może uyść kary,
Ale twa czuyność, iego zdradliwe
Wniwecz obraca zamiary.
Ułomny ieźli zdrad nie przenika,
Jeźli się skłania ku zbrodni,
Z twoiéy dobroci ma przewodnika
W iasnéy rozumu pochodni.
Ta go z występków wyciąga tłumu,
Na drogę cnoty prowadzi;
Niech tylko serce słucha rozumu,
A on go nigdy nie zdradzi.
Upadaiących, dźwigać, ratować,
Nam wstręt mieć kazał do złego;
Ale Bóg sobie tylko zachować
Chciał ukaranie winnego.
Niech go łagodna rada oświeca,
Przykładna cnota, niewinność.
Bóg nam bliźniego, miłość zaleca,
Możeż bydź słodsza powinność?

O NATURZE BOGA,

I o dowodach widocznych iego bytności; myśli wyięte z różnych pism moralnych.

Nie pytay co iest Bóg; wielu mniemanych filozofów usiłowało opisać iego naturę, i dowiodło przez swe nierozsądne rozumowania, że między istotą Boską, a naszém poięciem, niezmierna iest rozległość.

Gdy pytano prawodawcy Arabii, co iest Bóg? Bóg iest Bóg, odpowiedział, chcąc przez to powiedzieć, że wyobrażenie Boga obeymuie wszystkie doskonałości, i że on sam tylko wyobrazić siebie potrafi.

Takie same pytanie zadano iednemu z starożytnych mędrców; ten bardzo długiego czasu żądał do namyśle-

nia się; przy wyiściu oznaczonego, żądał dłuższego, i żądanie takowe razy kilka powtórzył; gdy mu nakoniec okazano podziwienie, iż nie może się zdobyć na odpowiedź, rzekł: im więcéy roztrząsam pytanie, tém więcéy czuię, że odpowiedź iest nad siłę mego poięcia.

W iednym z kościołów Egipskich dany był taki napis Bogu: — *Jestem tém wszystkiém co było, tém wszystkiém co iest, i tém wszystkim co będzie; nikt z śmiertelnych nie podniósł ieszcze zasłony, która mnie ukrywa.*

Na cóż się nam przydadzą głębokie rozumowania o istności Boga! nie zrobią one nas lepszemi; tu o to tylko chodzi, aby się przekonać o bytności pierwszego iestestwa.—Ta zbawienna wiara sama zapewnić może zwycięstwo cnocie nad występkiem. Nie wiem (powiedział ieden z nayświatleyszych ludzi) czy może bydź isto-

tnieyszy dowód, i silniéy do człowieka mówiący, nad ten przedziwny porządek panuiący światu, i ieżeli był kiedy mocnieyszy w téy rzeczy argument nad ten: — *Niebo głosi chwałę Boga.*

Inny mędrzec, gdy z nim rozumować chciano o Bogu, rzekł: — Sądzisz o mnie, że mam duszę rozumną, dla tego, że spostrzegasz i w mowie, i w uczynkach moich porządek; sądźże, widząc porządek świata, że iest dusza nayrozumnieysza, która ten porządek ustanowiła.

Poparł to rozumowanie ieden z Patryarchów Greckich, z równą dokładnością: — "Ci którzy powiadaią, że ślepy traf zdziałał te wszystkie skutki, które widziemy na świecie, nic śmiesznieyszego powiedzieć nie mogą; bo w rzeczy samey możeż bydź co śmiesznieyszego, iak ślepy traf, stwarzaiący iestestwa rozumne?„

Pozwólmy, (mówił ieden z sławnych mówców dawnego Rzymu) że ludzie, którzy zawsze mieszkali pod ziemią, w pięknych i obszernych domach, ozdobionych posągami i obrazami, opatrzonych w to wszystko, w co obfitują ludzie, podług zdania naszego, szczęśliwi; pozwolmy, iż ci ludzie, nigdy z tych domów swoich nie wychodząc, usłyszeliby nas rozmawiaiących o Bogu, i w ten moment widząc rozstąpioną ziemię, porzucili ciemne swe mieszkania, a przyszli żyć pomiędzy nami, coby oni pomyśleli zobaczywszy niebo, ziemię i morza, zastanowiwszy się nad rozległością obłoków, gwałtownością wiatrów, wielkością i pięknością słońca, którego dzielne promienie wszystko przenikaią, oświecaią wszystko, i całemu udzielaią się światu? Cóż dopiéro gdy noc okryie ciemnościami ziemię; coby rzekli uyrzawszy całe niebo niezliczonemi obia-

śnione gwiazdami, i dostrzegłszy zadziwiaiące odmiany xiężyca, iego wzrastanie i ubywanie, wschód i zachód tych wszystkich ciał niebieskich i porządny ich obrót; wszystko to nie przekonywałożby ich, że iest Bóg, który cały świat stworzył, i że to iego iest dzieło?

Podobieństwo to iest dowcipne, lecz istoty myślące nie potrzebuią bydź pozbawionemi, na czas iakiś, wspaniałego widoku przyrodzenia, aby go potém uwielbiały, i aby uznały twórcę iego. Dowód bytności Boga, wyprowadzony z porządku i piękności świata, zawsze zastanawiał rozsądne umysły. Okazuie się on sposobem równie czułym iak wspaniałym, w następuiącym liście, pisanym od pewnego uczciwego człowieka do swego syna: "O móy synu! patrz na świat, na którym mieszkasz, w którąkolwiek stronę zwrócisz twę oczy, w ogóle i

w częściach, iaki zobaczysz stosunek! każda rzecz oczywiście iedna iest zrobiona dla drugiéy. — Ziemia, niebo, morza, żywioły, i pory roku, wszystko iest połączone, wszystko się wiąże, i przykłada do zgody żyiących iestestw. I nie rozumiey, żeby doskonały wszystkiego rozmiar, samemu tylko okręgowi naszemu był udzielony; wszędzie on, całemu on światu nadany, całemu zbiorowi tych ciał niebieskich, których niezmierna odległość i zadziwiaiąca wielkość, przez naybiegleysze rozumy nie może bydź wyrachowaną.

Te planety unoszące się po nad naszemi głowami; te kule światła iaśnieiące na sklepieniu niebios; te światy po wszystkich stronach z taką wspaniałością i okazałością rozrzucone, robią dzieło całe naydoskonalszém.

Tam, gdzie wszystkie ciała, iedne nad drugiemi się ważą, i wzaiemnego sobie

sobie dodaią ruchu, gdzie wszystko się wiąże i podług praw ogólnych wzaiemnéy użycza sobie pomocy, i zobopólnie sobie iest podległém. Gdyby porządek, gdyby rozmiar i stosunek był uchybiony w iedném z tych ciał, tak ściśle z sobą połączonych i tak potrzebnie powiązanych, całe to dzieło upaśćby musiało koniecznie. O nieporównanéy przeto doskonałości iego, każdy oczywiście iest przekonanym.

Teraz móy synu, od nieskończenie wielkich, zniydźmy do rzeczy nieskończenie małych.

Za pomocą szkieł powiększaiących, patrz na te robaczki, milion razy mnieyszych od ziarka prochu; maią główkę, pyszczek, oczy, w tych oczach żyłki, muszkuły i zrzenice; maią swoie nerwy, żyły i arterye; w tych żyłach iest krew, w arteryach duchy, w tych cząstkach są pory, napełnione odrobinami, z których każda ma swóy

kształt, i na drobnieysze ieszcze dzieli się cząstki. Z tych wszystkich niezliczonych cząstek, których małości żadne usiłowanie rozumu wyrachować i wyobrazić sobie nie zdoła, formuie się w naydoskonalszych rozmiarach stworzenie żyiące. To stworzenie, ma właściwe sobie pokarmy, ma swoią miazgę, swoie humory, odbywa powinności natury, iak inne ciała, krew w nim cyrkuluie, ie, piie, trawi i płodzi. Co wszystko razem, i każde z osobna wzięte, iest cudem przyrodzenia, i świadkiem niezaprzeczonym mądrości i wszechmocności naywyższego swoiego stwórcy.

Jeżeli chcesz mieć przedmiót bliższy twoiégo poięcia, wybiéray móy synu pomiędzy temi, które cię otaczaią, albo ieżeli chcesz, bierz na los co napadniesz, i roztrząsay. Ptak co lata, ryba co pływa, paiąk co przędzie, pszczołka, która ma swóy rząd, swoie

prawa; przemyślny owad, który tak sztucznie opatruie swoie, i maiącego się wylądz płodu swego potrzeby; czółgaiąca się gąsiennica, przemieniaiąca się w naylżeyszego motyla; żyiąca roślina; drzewko wzrastaiące, za pomocą soków które go karmią; nasienie, które ziemia na łono swoie przyimuie, i sto ziarn za iedno do użycia twego oddaie; drzewo, kwiaty, owoce, ruszaiąca się machina twoiego własnego ciała, którego przedziwny kształt w podziwienie wprawia; każdą część natury, każde iestestwo, roztrząsay nayściśléy, naysurowiéy; uważay pilnie iego ułożenie, iego cel, wszędzie znaydziesz móy synu porządek, i wszystko w zachwycenie wprowadzać cię będzie. Uznasz, iż w naymnieyszym kwiatku, w naymnieyszym listku, w naymnieyszém piorku, nie zaniedbał się Stwórca wszech rzeczy; wszystko iedno względem drugiego,

w naydoskonalszych odmiarach, w nayściśleyszym zrobił stosunku. Przekonasz się, że sztuka stawiona obok natury, zawsze iest niezgrabną, że im więcéy pierwszą roztrząsać będziesz, tém ią znaydziesz mniey doskonałą; im pilniey zechcesz przypatrywać się drugiéy, tém więcéy w niéy piękności i doskonałości odkryiesz. Spostrzeżesz w całym świecie układ niezliczonych przyczyn, działaiących wszędzie pod wagą i miarą, i czyniących skutki przewidziane i oznaczone, a zdięty podziwieniem zawołasz: *Porządek iest pierwszém prawem Nieba.*

Tak móy synu! świat iest xięgą otwartą dla wszystkich ludzi, i ieżeli nie umieią wszyscy wyczytać w niéy naywyższego Jestestwa, wszyscy przynaymniey znayduią go, pomimo nich samych, w uczuciu własnego ich serca. A zkądże pochodzi to uczucie tak wrodzone, że pomimo wszystkie pozorne wnioski, któremi ludzie bytność Boga zbiiać usiłuią, głos taiemny i mimochętny, o téy prawdzie ich przekonywa; głos tak iednostayny, tak powszechny, że ludy naydzikse, nayokrutnieysze, dziwacznym go sobie nawet wystawuiąc, zgadzaią się przecież wszystkie na przyznanie iego bytności? Zkąd, powtarzam, pochodzi to czucie? A kiedy niemasz skutków bez przyczyn, i to czucie wzięte z natury, czyż nie bierze początku swego od stwórcy teyże saméy natury?„

HYMN I.

Już światło dnia rozpędza ciemności ponure,
Już pan rozkazał słońcu obudzić naturę,
I promień iego spoyrzał na rozległą ziemię.
Napowietrznych i ziemnych iuż mieszkańców plemie
Biega, wzlatuie, igra, szuka pożywienia.
Tu kwiat z odświeżonego pyszni się odzienia,

Tam płodne drzewko nowy rozwinęło pączek,
Owdzie pszczołka, iedwabnik, mrówka i paiączek
Już się wzięły do pracy: wszystko ocucone
Stwórcy swoiego wielbi dobroć nieskończoną.
Biada tobie człowiecze gnuśny i ospały,
Dla ciebie nie ma wdzięku ten widok wspaniały,
I gdy wszystko radoby przedłużyć swe bycie,
Ty twoie uprzykrzone, chciałbyś przespać życie.
Wielki Boże! spraw, aby ten dzień był szczęśliwy,
Dla przychylnego oyca i dla matki tkliwey,
By go im smutki, bóle, kłopoty, nie truły,
By syn za ich starania, był im wdzięczny, czuły.
Patrzcie się, iak ochoczo słońce postępuie,
W oznaczonym mu biegu nic go nie wstrzymuie;
Tak i wy dziatki moie pilnie i z ochoty,
Pełniycie wolę Stwórcy, idźcie drogą cnoty.
Słuchaycie praw przedwiecznych tym słońca przykładem;
Niech zgoda będzie szczęścia waszego zakładem.
Nie odmawiaycie nigdy wsparcia potrzebnemu,
Pomniycie, że to wasze, co dacie bliźniemu;
On gdy go nasza litość w ubóstwie zasili,
Będzie nam życzyć byśmy iutro ieszcze żyli.

MYŚLI MORALNE

WYIĘTE Z BIBLII.

Cześć iaka należy Bóstwu.

Bóg iest twoim stworzycielem, iego tylko czcić będziesz.

Nie będziesz sobie robić obrazów, ani posągów, dla wyrządzania im iakiéykolwiek czci.

Wystawisz Bogu ołtarz prosty, bez ozdób, i na nim złożysz mu twoie upominki.

Powinności oyców i matek.

Masz dzieci? nauczay ich, przyzwyczaiay ich wcześnie do dobrych uczynków. Ten co naucza swoie dzieci, znaydzie w tém własną swą chwałę.

Dziecię źle wychowane, iest ohydą swoiego oyca.

Powinności dzieci.

Szanuy twoiego oyca i twoią matkę, abyś był szczęśliwym.

Pomniy, że matka twoia, gdy cię w żywocie swoim nosiła, cierpiała wiele, i w bólach wydała cię na świat.

Niech każdy szanuie swoiego oyca i matkę.

Bądź podporą oyca i matki twoiéy w ich starości, i nie zasmucay ich życia.

Ten kto oyca i matkę swoią zasmuca, niepoczciwy iest i wzgardy godny.

Ten ktoby słowy oyca lub matkę swoią pokrzywdził, niech będzie ukarany.

Powinności względem bliźniego.

Nie zabiiay. Nie kradniy. Nie cudzołóż. Nie żąday żony bliźniego twego, ani iego domu, ani sługi, ani służebnicy, ani żadnéy rzeczy, która iest iego.

Kochay bliźniego twego, iako siebie samego. Nie lżyi go, nie uciemiężay.

Nie bądź potwarcą, ani głośnym, ani potaiemnym.

Jeżeli możesz dać przyiacielowi czego od ciebie żąda, day natychmiast, nie odkładay do iutra.

Nie zawodź ufności twoiego przyiaciela.

Nie pociągay nikogo do sądu bez przyczyny, i kiedyś nie poniósł żadnéy krzywdy.

Kto iest czyim przyiacielem, iest nim w każdym czasie. Przyiaźń daie się poznać w nieszczęściu.

Gdy zobaczysz obłąkanego wołu, albo owcę twego bliźniego, wróć się z drogi, odprowadź ich twemu bliźniemu, choćby nawet nie był ani twoim krewnym, ani przyiacielem, owszem choćby był twoim nieprzyiacielem.

Gdy zobaczysz, że osioł, albo wół twego bliźniego, a nawet tego, który cię nienawidzi, upadł na drodze, nie miiay go, póki go nie podniesiesz.

Daruy urazy twemu bliźniemu.

Nie mściy się, i nie pamiętay wyrządzonéy ci krzywdy.

Nie krzywdź wdowy i sieroty.

Jeżeli pożyczasz pieniędzy bliźniemu, nie pożyczay iak nielitościwy wierzyciel, i nie uciskay go lichwą.

Gdy upominać się będziesz o dług u twego bliźniego, nie wchodź do iego domu dla zabierania w zastaw rzeczy iego gwałtem, ale on sam, co będzie mógł, da ci dobrowolnie.

Jeżeli iest ubogim, i da ci odzież swoią, odzież ta niech nie nocuie u ciebie, oddaу mu ią przed zachodem słońca, aby miał czym okryć się, gdy póydzie spać, i aby cię błogosławił.

Nie odmawiay cierpiącemu pomocy; nie zatrzymuy pracownikowi za-

służonéy zapłaty, ale mu oddaу tego samego dnia to, co u ciebie zarobił; bo on ubogi, i z tego tylko żyie.

Nie odwracay oczu twych od ubogiego.

Nie pogardzay łaknącym, i spiesz się dać cierpiącemu.

Słuchay ubogiego łagodnie, odpowiaday mu łaskawie.

Swiadcz dobrodzieystwa rozsądnie.

Pożyczay bliźniemu, gdy iest w potrzebie.

Oddaway rzetelnie coś pożyczył.

Trocha chleba utrzymuie życie ubogiego, kto mu go odbiera, okrutnym iest.

Kto wydziera chléb człowiekowi, który on sobie zarobił, albo kto rzemieślnikowi nie oddaie zasłużonéy nadgrody, tak iest występnym, iak ten, co brata swego zabił.

Nie kłam.

Nie świadcz fałszywie.

Nie idź za zdaniem większéy liczby, w potępianiu ubogiego na stronę bogacza.

Nie przyimuy darów, bo te zaślepiaią naymędrszych, i przekupuią nay-sprawiedliwszych.

Nie czyń nic przeciwko sprawiedliwości; nie rób żadney różnicy między bogatym a ubogim, między słabym a człowiekiem mocnym, lecz sądź ich podług sprawiedliwości.

Nie oszukuy twego bliźniego.

Nie czyń nic przeciwko sprawiedliwości, ani w sądach, ani w tém co służy za prawo, ani w mierze, ani w wadze.

Waga niech będzie sprawiedliwa, miara taka iak bydź powinna.

Nie zaźdrość dostatków niepoczciwemu, bo na dom iego spadnie nieszczęście.

Uszanowanie dla podeszłego wieku.

Powstań przed siwémi włosyma, szanuy osobę starego.

Uszanowanie dla kalectwa.

Nie mów źle o głuchym; nie podstawiay nic pod nogi ślepemu, aby potknąwszy się nie upadł.

Gościnność dla cudzoziemców.

Nie czyńcie przykrości cudzoziemcowi. Jeżeli cudzoziemiec mieszka pomiędzy wami, obchodźcie się z nim tak, iak gdyby się w waszym kraiu urodził; kochaycie go iak siebie samych.

Występki osobiste.

Nie będą karane dzieci za rodziców, ani rodzice za dzieci.

Winowayca za ten tylko karany będzie występek, który sam przez siebie popełnił.

Miłość pracy.

Gnuśny człowiecze, patrz na mrówkę; uważay iak iest pracowitą, i ucz

się bydź rządnym. Ona za lata, opatruie się na zimę, i zgromadza dla siebie pożywienie.

Ubóstwo zachwyci cię wśród drogi... Jeżeli będziesz pilnym, żniwo twoie obfite będzie, i niedostatek nigdy cię nie dopędzi.

Człowiek pracowity sprowadza zawsze dostatek. Leniwi, gnuśni, zawsze są ubogiemi.

Wstrzemięźliwość.

Rzemieślnik lubiący trunki, nigdy nie będzie bogatym. Trunek zażyty z umiarkowaniem, rozwesela serce; zażyty ze zbytkiem, przyprowadza człowieka do gniewu, i sprowadza wielkie nieszczęścia.

Bezsenność i choroby są skutkiem niewstrzemięźliwości.

Kto wstrzemięźliwym iest w iedzeniu, zawsze dobrém cieszy się zdrowiem.

Kto lubi uczty, przyidzie na ubóstwo; kto lubi trunki i biesiady, nie zbogaci się nigdy.

Dobre obyczaie.

Nie day się uwodzić chytrościóm zepsutych kobiet; żyi kontent z tą, którąś sobie obrał za żonę.

Jedność i zgoda w rodzinie.

Trzy rzeczy miły sprawuią widok: przyiaźń między bracią, iedność między krewnemi, zgoda i miłość między mężem i żoną.

Zona cnotliwa i dobra gospodyni.

Kto poiął żonę cnotliwą, znalazł wielki skarb, i źródło swoiego szczęścia; droższa iest nad złoto; mąż iéy, pokłada w niéy swą ufność; baczna na gospodarstwo, iest ozdobą swoiego domu.

Mąż iest szczęśliwym; przy niéy w pokoiu wszystkie dni życia swego

przepędza; bogaci, czy ubodzy, zawsze z siebie będą kontenci.

Lepiéy iest mieszkać na puszczy, niż z żoną złą i swarliwą w pałacach.

Małe rzeczy przy zgodzie, lepsze są iak wielkie dostatki przy kłótni.

Dobre imie, lepszém iest od wielkich bogactw.

Przyiaźń iest szacownieyszą od srebra i złota.

Łagodność.

Człowiek prędko się zapalaiący, wszczyna kłótnie, cierpliwy ie uspokaia.

Jedne słowo łagodne koi gniéw, iedno obraźliwe, naywiększe wznieca niesnaski.

Nie wierz ani w sny, ani w wieszczków.

Nie szukay ani czarnoxiężnika, ani wieszczka; kto się przywiązuie do przy-

przywidzeń, podobny iest do tego, co chwyta cień, albo się za wiatrem upędza.

Przepowiadania czarowników i wróżków, i sny, próżnością są.

Sny przywidzenia tylko są skutkiem.

Historya Tobiasza.

Tobiasz był człowiekiem cnotliwym. Dostawszy się w niewolę woienną, co tylko miał; dzielił zawsze pomiędzy towarzyszów swoiego losu. Żywił głodnych, odziéwał nagich.

Odzyskawszy wolność, powracał do swoiéy oyczyzny; ale wydarzyło mu się inne nieszczęście; traci wzrok, i sposobność do pracy.

Zona iego, chodziła codzień robić płótno, aby miała czém siebie i męża wyżywić. Przynosiła wszystko do do-

mu, cokolwiek pracą rąk swoich zarobić mogła.

Ten dobry starzec, czuiąc się bliskim bydź zgonu, przywołał swego syna, i rzekł do niego: "Synu! słu-
„ chay rad moich, i zachoway ie w
„ twém sercu.

„ Całe życie szanuy twoią matkę,
„ pomniy zawsze na to, co cierpiała,
„ i na iak wiele wystawioną była nie-
„ bespieczeństw, gdy cię w żywocie
„ swoim nosiła.

„ Na żaden zły uczynek nigdy nie
„ zezwalay. Ile tylko będziesz mógł,
„ bądź miłosiernym. Jeżeli będziesz
„ mógł wiele, daway wiele na wspar-
„ cie twych bliźnich; ieżeli mało mieć
„ będziesz, daway mało, a dobrém
„ sercem. Niech nigdy pycha nie kie-
„ ruie, ani twemi myślami, ani twemi
„ słowy, ani twoiemi uczynkami. Gdy
„ człowiek iaki będzie dla ciebie pra-
„ cował, zapłać mu natychmiast co

„ mu za robotę będzie należeć. Strzeż
„ się zrobić komu kiedykolwiek to,
„ za cobyś się gniewał, gdyby kto to-
„ bie uczynił. Proś zawsze o radę mą-
„ drego.

„ Bądź spokoynym móy synu; pra-
„ wda, że iesteśmy ubodzy, ale bę-
„ dziem zawsze dość bogatemi, ieżeli
„ iesteśmy cnotliwemi. „

PIEŚŃ III.

Oyczu przedwieczny, źrzódło mądrości,
Dałeś się poznać samey wdzięczności;
Ona ci tylko ołtarze stawi,
Dobroć twą sławi.
Powietrza, wody, góry i doły,
Tobą napełniasz wszystkie żywioły,
Jednak świat ciebie potężny Boże
Obiąć nie może.
Wszystkim iestestwóm coś stworzyć raczył,
Tyś dał początek, koniec naznaczył.
Nie ma początku, ni końca panie,
Twe panowanie.

Swietna źrzenica niebios, bez którey
Niczémby była piękność natury,
Niczém iéy dla nas przyiemne wdzięki,
Z twey wyszła ręki.
Na dopełnienie twych Boskich cudów,
Miłość mądrości, wléy w serca ludów;
Day by praw twoich wiernie słuchali,
Ciebie kochali.

ROZMYŚLANIA

w pierwszych dniach wiosny.

Im więcey zbliżamy się do świetnéy pory roku, która nam pola, ogrody i łąki, w całéy ich piękności ma okazać, tém więcéy widziemy wypogadzaiącą się naturę, i zrzucaiącą z siebie postać ponurą i smutną. Każdy dzień, nowy nam iakiś płód przyprowadza; każdy dzień zbliża naturę do iéy doskonałéy piękności. Już trawka

zaczyna wschodzić, i bydełko chciwie iéy szuka; iuż zboża podnoszą się na naszych łanach i ogrody znowu przywdziewaią na siebie wdzięczną i przyiemną sukienkę. Codzień iakiś wychodzi kwiatek, i zdaie się czułego człowieka zapraszać, aby piękność przyrodzenia uwielbiał.

Skromny i wonny fiałek, iest naypierwszym płodem wiosny, tém przyiemnieyszy, im dłużey miłego iego zapachu byliśmy pozbawieni. Piękny hyacynt wznosi się nieznacznie z pośródka swych liści, i chełpi się swoiemi kwiaty, równie miłemi z widoku iak z woni. Tulipan nie śmié ieszcze rozwiiać się, bo nocy i deszcze chłodne, mogłyby prędko iego kolorów pozbawić żywości. Renonkuł, gwoździki i róża, czekaią także dni ciepleyszych i pogodnieyszych, iżby się w oczach naszych z całą swą okazały pięknością.

Ktokolwiek pilnie przypatrywać się zechce, znaydzie tu wiele powodów wielbienia dobroci stworzyciela. Skoro tylko powraca wiosna, zaraz każda roślina, w oznaczonym czasie i przepisanym sobie porządku, zaczyna rozwiiać swe liście, kwiaty, i gotować się do wydania owocu. Pomiędzy roślinami, iedne po drugich następuią gatunki, od początku aż do końca roku; zaledwie iedne są widzialne, iuż drugie gotuią się do wyiścia, a za temi innych idą tysiączne rodzaie, i pokazuią się w oznaczonéy sobie kolei. Gdy iedna roślina przyprowadza do doyrzałości swóy owoc, natura pobudza drugą do rozkrzewienia się i przygotowania owocu, aby doyrzał, gdy pierwszy przeznaczenia swego dopełni. Tym sposobem odbiéramy nieustannie od natury przyiemne upominki kwiatów i owoców; i tak przyrodzenie w całym roku stara się odra-

dzać iedne po drugich rośliny. Dobroczynny stwórca opatrzył nas w to wszystko, co i do utrzymania i do osłodzenia nam życia naszego służyć może, przykazawszy ziemi, aby nie wszystkie razem wydawała krzewy, ale koleyno iedne po drugich i stopniami.

Wiosienne kwiaty, prowadzą nas naturalnie do pomyślenia o pięknéy wiośnie życia naszego. — Miła i żywa młodości! w tych kwiatach masz obraz twoiego przeznaczenia. Zasadzono cię na ziemi urodzaynéy; tysiąc dano ci powabów i wdzięków, które każą cię kochać i ubiegać się za tobą; ale uważałażeś iak prędko więdnieie hyacynt i fiałek, gdy zimny Akwilon na nie powieie? — Pomyśl iaki los tobie saméy grozi; nie chlub się kwiatem twoiego wieku; spiesz się wydać owoce trwałe i nieprzemiiaiące, owoce mądrości i cnoty.

MODLITWA.

Niech będzie Bóg pochwalony, za przywrócenie nam wiosny, za ozdobienie powierzchni ziemi, i uszczęśliwienie iestestw na niéy żyiących. On stworzył, on zachowuie; wysławiaymy wszechmocność iego i dobroć, Chociaż zbrodnia tysiąc razy pustoszyła ziemię, zawsze można na niéy poznać rękę iéy wspaniałego twórcy. Pola, które zdawały się bydź umarłemi, powracaią do życia. Każdy dzień nowe sprowadza błogosławieństwa. Robaczek co w prochu się czołga, ptak co się unosi po powietrzu, radnią się z swoiego bytu. Już odmłodniała postać ziemi, iuż niebo czystą i pogodną iaśnieie okazałością, iuż góry, pagórki i lasy, brzmią radośnemi pieniami, i ten który wszystkim iestestwóm dał życie, rzuca na nie wzrok swóy łaskawy. Przecież pola i

łąki, nie maią duszy i czucia, i Bóg, nie zwierzęta, nieobdarzone rozumem, ale człowieka wybrał do ukształcenia na podobieństwo swoie. Człowiek sam tylko zna cię stwórcą, czuie twoią bytność, i pragnie żyć z tobą wiecznie. Wielbiymy oyca natury, blisko nas iest, wszędzie iest przytomnym, w niebie, na ziemi, i na morzach.

Sławię cię i śpiewam panie twoie pochwały, bo ty iesteś tam, gdzie ia iestem, i zawsze przy mnie, przez twoią moc, miłość i dobrodzieystwa.

Ty chmury na pola sprowadzasz; ty gasisz pragnienie ziemi, by człowieka zbogacała swoiemi dary.

Ty rozkazuiesz gradóm, rosie i wiatróm, posłańcóm twoiéy potęgi, i wtenczas kiedy powstaie burza, kiedy przed groźnym piorunem truchleie śmiertelny człowiek, wtenczas nawet błogosławieństwo i obfitość zlé-

waią się z łona burźliwych ciemności; wkrótce potém słońce światło nam swoie przywraca, i za straszliwym łoskotem grzmotu, następuią radośne pienia.

W tobie samym znayduiemy szczęście, panie nasz, iedyny sprawco wszystkiego dobra. Ty w pomieszaniu niebieskiém, pozwolisz nam z źrzódeł wieczności czerpać naszą szczęśliwość.— Szczęśliwy po doczesném tém życiu; szczęśliwy, kto się woli twoiéy poddaie; kto nigdy z ścieszki mądrości nie zbacza.

PIEŚŃ IV.

Czci godny panie, któryż śmiertelny,
Kiedy nadeydzie czas zgonu,
Z postępków swoich nieskażytelny,
Do tego zbliży się tronu,
Gdzie twóy maiestat tak okazale
Odwiecznem światłem iaśnieie,
Zkąd twoia Boska dobroć wspaniale
Człowieka spełnia nadzieie?

Jak twe niezmienne uczą wyroki,
To szczęście temuś przeznaczył,
Kto wszystkie życia swoiego kroki
Sprawiedliwością oznaczył.
Kto nad znikomą szczęśliwość trwałą,
Nad wielkość przeniósł stan mierny,
Z namiętnościami kto walczył śmiało,
Słowu swoiemu był wierny.
Kto się występkiem nigdy nie splamił,
Nie szarpał sławy bliźniego,
Próżnością duszy swoiéy nie mamił,
Ile mógł robił dobrego.
Kto czyniąc z sercem, z prawdą stosownie
Dla względów, ani dla zysku,
Nie przyłożył się z przemocą zmównie,
Do niewinności ucisku.
Ten słowem spocznie w twéy swiętéy chwale,
Kto cnotę wiernie szanował,
I pognębioną, zawsze wspaniale
W nieszczęściu dźwigał, ratował.

Wybór Myśli Moralnych.

Prawdziwy środek, gdzie cnota spoczywa, iest zawsze celem mądrego;

póty się on nie zatrzymuie, póki do tego celu nie dóydzie, ale nigdy daléy nie dąży.

Są ludzie, którzy starając się zawsze o iakieś nadzwyczayne cnoty, przestępuią prawdziwe granice dobra.

Człowiek doskonały, wchodzi na drogę zwyczayną, i zawsze się iéy trzyma. Ci mniemani mędrcy, których wyniosłość każe się im ubiegać za tém wszystkiém, co się oddala od pospolitych zwyczaiów i prostych wyobrażeń, chwytaią się częstokroć niebacznie tego, co iest nad ich siły, albo ieżeli wchodzą na ścieszkę cnoty, prędko ią opuszczaią, i w połowie drogi haniebnie się zatrzymuią.

Ten kto szczerze i dobrą wiarą, podług siebie, sądzi o drugich, posłuszny iest prawu natury, wyrytemu na sercu iego, które mu zakazuie czynić to drugiemu, czego nie chciałby aby iemu czyniono, a zaleca to czynić, co chciałby aby czyniono dla niego.

Niebo samo dało człowiekowi rozum naturalny, iść za tym rozumem, iest bydź posłusznym prawóm cnoty. Dla tego też człowiek doskonały iest bacznym na siebie samego, czuwa nad naymnieyszemi poruszeniami duszy swoiéy, i w żadnéy życia swoiego sprawie, nie oddala się nigdy od prawa wrodzonego, naturalnego rozsądku. Namiętności są naturalne w człowieku, albo raczéy są samą naturą. Ale mądry na swe namiętności wkłada wędzidła, które mu daie także natura, bo iako ona iest początkiem rozumu, tak zgodne z rozumem namiętności, są początkiem wszystkich naypięknieyszych czynów.

Środek iest punktem naybliższym mądrości; przeyść ten środek, iest wszystko iedno, co nie doyść do niego; ale iak mało takich co umieią trzymać się tego środka! to złe nie iest nowém; dawna to choroba ludzkości.

Wiem dobrze dla czego większa część ludzi zbacza z prawdziwéy ścieszki cnoty. Mędrcy wieku, oddalaią się od niéy przez pogardę; przekonani, że ich mądrość może ich wznieść nierównie wyżéy, patrzą na nią, iako niegodną siebie. Ludzie pospolici nie dochodzą do niéy, bo iéy nie znaią, albo przestraszeni trudnościami, tracą nadzieię doyścia iéy, iest to słabość i niewiadomość. Jak tylko poznasz dobrze prawdziwy cel, do którego zmierzać powinieneś, postanów mocno, nigdy się od niego nie oddalać, trzymaiąc się ściśle tego mądrego przedsięwzięcia: zawsze stały, i zawsze spokoyny, ani cię nieszczęście uciśnie, ani cię pomyślność zaślepi; będziesz mógł bez namiętności rozważać wszystkie obiekta, zdrowo o nich sądzić, zastanowić nad niemi twoie rozmyślania, i na sprawiedliwéy ważyć ie szali.

CZĘŚĆ DRUGA.

Obchód urodzin dzieci ludu prawowiernego.

Gdy dziecię wyszło na świat, przy końcu nabożeństwa, w dnie odpoczynku, niesiono go do domu modlitwy; tam oyciec, lub mieysce iego zastępuiący naybliższy krewny, oznaymiał Patryarsze, iakie nowo narodzonemu nadano, albo chciano nadać imiona.

Patryarcha pytał natenczas oyca, lub iego mieysce zastępuiącego: — Przyrzekaszli przed Bogiem i ludźmi, wychowywać N. N. w nauce prawowiernéy, i skoro tylko do rozumu przychodzić zacznie, nauczać go, że iest Bóg, że dusza ludzka iest nieśmiertelna, że trzeba czcić Boga, ko-

chać bliźniego, i bydź użytecznym oyczyźnie? — Oyciec odpowiedział: Przyrzekam. Po téy odpowiedzi przystępowały dwie osoby różnéy płci z ludzi pòczciwych, uproszone od familii dla nowo narodzonego dziecięcia za przysposobionych rodziców, brały dziecię na ręce, a Patryarcha pytał ich: — Przyrzekacieli przed Bogiem i ludźmi, zastępować, ile tylko w mocy waszéy będzie, mieysce oyca i matki temu dziecięciu, gdyby rodzice iego nie miały sposobu wychować go? *Od:* Przyrzekamy. — Tu Patryarcha miéwał naukę o powinnościach oyca i matki, i tych, którzy wychowuią dzieci. Po skończoney nauce, odnoszono dziecię do domu, i dzień ten w familii iego uroczyście był obchodzonym.

Nauka dla dzieci ludu prawowiernego, zasadzała się na przekonaniu ich o tém, w co wierzyć powinni.

Lu-

Ludzie prawowierni, skoro poięcie ich dziatek rozwiiać się zaczynało, bądź w domach prywatnych, bądź w domach modlitwy, wielu razem, albo każdego z osobna, uczyli katechizmu, przez następuiące pytania.

Pytanie. Wierzyszli mocno, że iest Bóg?

Odpowiedź. Wierzę.

P. Dla czegoż wierzysz?

Od. Bo nayprostsza machina, sama się zrobić, i sama z siebie ruszać nie może, tém bardziéy świat tak ogromny, tak piękny, nie mógł się sam zrobić, i nie może obrotów swoich odbywać, bez pomocy pierwszego iestestwa.

P. Wierzyszli, że masz duszę?

Od. Wierzę.

P. Dla czegoż wierzysz?

Od. Bo mam dar myślenia, a gdybym nie miał duszy, nie mógłbym myśleć.

P. Cóż wnosisz sobie z tego, że iest Bóg, i że masz duszę nieśmiertelną?

Od. Ponieważ mam duszę, śmierć iest tylko przeyściem z doczesnego życia do wiecznego. Ponieważ iest Bóg, musi bydź dobry i sprawiedliwy; gdy iest dobry i sprawiedliwy, ludzie poczciwi, muszą bydź nadgrodzeni, źli ukarani.

P. Cóż trzeba czynić, aby bydź w liczbie poczciwych?

Od. Czcić Boga, kochać bliźniego, bydź użytecznym swoiey oyczyźnie.

P. Przyrzekaszże przed Bogiem i ludźmi trzymać się statecznie w całém życiu twoiém tych przepisów, i wiernie ich dopełniać?

Od. Przyrzekam.

Obchód ślubów małżeńskich.

Oblubieńcy maiący sobie ślubować wiarę małżeńską, dopełniwszy wszystkich kraiowych przepisów i zwyczaiów, stawali u stóp ołtarza skromnie i niewinnie przybrani. Patryarcha w przytomności zgromadzonéy familii i przyiaciół, pytał oblubieńca: N. N. bierzesz za żonę N. N.? *Od.* Biorę.

Do oblubienicy: N. N. bierzesz za męża N. N.? *Od.* Biorę.

Przyrzekacież sobie nawzaiem, wierność, miłość i poszanowanie?

Oboie razem odpowiadali: — Przyrzekamy.

Tu dopiéro wkładał każdemu z osobna na palec pierścień, iako zakład ich przyrzeczenia, maiący im w całém życiu przypominać, dobrowolnie i chętnie wzięte na siebie obowiązki. Miéwał do nich naukę o powinnościach stanu małżeńskiego; wkładał na nich odpowiedź Bogu i ludziom, ieżeliby kiedykolwiek w naymnieyszym punkcie uchybili tych świętych powinności, które na nich wkłada

Bóg, natura i społeczeństwo; zachęcał, aby dzień ślubów swoich uczynili pamiętnym, przez zasadzenie lub zaszczepienie drzewka, bądź przez inne iakie podobne dzieło, któreby im samym, spodziewanemu potomstwu, krewnym, przyiaciołóm i bliźnim czas ich połączenia się przypominało. Po skończonéy nauce, rozchodziło się zgromadzenie, i familia dzień ten święciła.

Pogrzeby ludzi prawowiernych.

Pogrzeby ludzi prawowiernych obchodzone były zawsze z naywiększą skromnością.

Składano ciało zmarłego nayprzód w domie modlitwy, a na trumnie iego dawano napis:

Smierć iest początkiem nieśmiertelności.

Patryarcha martwe zwłoki zmarłego odkrywał zgromadzonemu ludowi, okazuiąc mu, iż ten który dopiéro żył w iego społeczeństwie, z wyroków Bo-

skich, iuż żyć przestał; " Ten koniec, mówił, każdego z was czeka. Jeżeli zmarły żył cnotliwie, w sercach naszych pamięć cnot iego zachowaymy. Jeżeli miał swoie przywary, zapomniymy o nich, a śmierć iego niech nam będzie przestrogą, iżbyśmy byli gotowi w każdym momencie stanąć przed naywyższym sędzią spraw naszych. „

Czynił potém uwagi o krótkości życia ludzkiego, o nieśmiertelności duszy, a po skończonéy nauce, martwe zwłoki prawowiernego, grzebano w ziemi.

MODLITWA.

Podziękowanie Bogu za iego dobrodzicystwa.

Tobie wszechmocny Boże, od którego wszystko dobro pochodzi, i który go wszystkim stworzeniom hoynie

rozdaiesz, należy od nas cześć, chwała i dziękczynienie.

Ty słuchasz krakania młodego kruka, i śpiéwania skowrónka, racz słuchać także naszych pieśni, i przyiąć winne ci od nas pochwały.

Naymnieysze stworzenie twoią ogłasza mądrość. Slady dobroci i wszechmocności twoiéy, widzieć się daią od początku aż do końca roku, i odnawiaią się ustawicznie. Trawka, drobniutka trawka, i ta nam wielkość twoią ogłasza.

Jak kochaiący oyciec ludzi i źwierząt opatruiesz potrzeby, każdemu z nich przyzwoity daiesz pokarm, od iutrzenki do iutrzenki dobrodzieystwa twoie nieustannie iedne po drugich następuią; zły nawet doznaie twoiéy dobroci. Panie! któż ci iest podobnym?

Ziemia pełna iest twoiéy dobroci i mądrości; racz nas nauczyć, iak go-

dnie chwalić cię mamy. Skłoń serca nasze do kochania ciebie, który nas tylo obdarzasz dobrodzieystwy, i spraw abyśmy dla ciebie tylko żyli.

W imie twoie, i w nadzieię twego błogosławieństwa, pracowity rolnik zasiéwa zboże. Ty tworząc ziarno zrobiłeś go płodném; ty żyzność nadałeś ziemi; ty skrapiasz zagony, pola; ty stroisz łąki, pagórki i równiny, gaiami, drzewami, kwiaty i zioły; ty rozkazuiesz dobroczynnéy rosie ożywiać nasze ogrody i pola, i sączyć na nie obfitość i urodzay; ty suchą i spragnioną ziemię skrapiasz deszczami; ty wilgotne i zimne mieysca, promieńmi słońca rozgrzewasz; ty mądrze prowadzisz czasy i pory roku, ku naylepszemu naszemu dobru, i pomimo wszystkie przeciwności ciepła i zimna, deszczów i posuchy, widziémy zielenieiące się, wzrastaiące i doyrzewaiące owoce, które dobroć twoia na poży-

wienie dla nas przeznaczyła; ty pola nasze obfitém okrywasz żniwem, i wiatrami prostuiesz kłosy; ty zdobisz buyną trawą nasze pastwiska; z twoiego rozkazu krynice i źrzódła napawaią spragnione źwierzęta; ty daiesz moc wkorzeniania się drzewu; ty pozwalasz mu wzrastać, za pomocą ożywiaiących go soków; ty daiesz mu dzielność rozwiiania liści, gałęzi i kwiatów, a obfite owoce pod któremi gałąź iego ugina się, dowodzą, iak lubisz dobrodzieystwy swémi wszystko obdarzać.

Składaymy dzięki naszemu stwórcy, niech będzie błogosławione imie iego; wielbiymy iego wspaniałość. Wielki iest Bóg! cudowne są dzieła iego. Wysławiaymy iego wszechmocność. Dobry iest Bóg, człowiek sprawiedliwy niech głosi iego pochwały.

Wybór Myśli Moralnych

Patryarchy Alexandryiskiego.

Kto chce dobrze rządzić swoią familią, trzeba aby wprzód dobrze rządził sobą samym; w sobie samym naypierwéy ukształcić powinien wzór, na który całą familią swoią ma rządzić.

Zaczniy od sprostowania twoiéy duszy, od poskromienia i umiarkowania twoich namiętności, które cię z drogi sprawiedliwości zwracaią, doydziesz do tego, gdy umysł twóy cały przeięty prawdą oczyszcisz z błędów, przesądów i kłamstwa. Wtenczas wola twoia stanie się czystą, chęć szczerą i prostą, to się iéy tylko podoba co iest uczciwém i pożytecznem, tém brzydzić się będzie, co iest szkodliwém i nieprzystoyném.

Mądry, ostróżnym iest w mowie; ieżeli w czém pobłądził, ieżeli nie dopełnił wszystkich obowiązków, które wziął na siebie, wnet gwałt sobie robi, i usiłuie wszystko poprawić; ieżeli wpada w wielomówstwo, umié się natychmiast powściągnąć. Surowy sędzia siebie samego, chce aby mowy iego zgadzały się z uczynkami, i we wszystkiém iest zawsze stałym i nieporuszonym.

Rozum doskonali się przez miłość cnotliwą bliźniego; uczucie duszy nayprzyiemnieysze, nayszczęśliwsze, które łączy człowieka z wszystkiémi ludźmi.

Ta miłość powszechna, nie iest dla nas obcą własnością, owszem urodziła się wraz z człowiekiem, wraz z nim wzrasta, i coraz silniéy prowadzi go do kochania sobie podobnych. Kochać iest własnością człowieka, ale miłość rodziców, iest naypierwszą ie-

go powinnością, i służy mu za prawidło do kochania bliźnich.

Z téy miłości powszechnéy, pochodzi sprawiedliwość, oddaiąca co komu należy; pierwszy iednak czyn téy sprawiedliwości, iest mieć przed wszystkiemi wzgląd na ludzi mądrych i uczciwych. Ta miłość, to miłosierdzie czyste, które zalécamy, iest stałą namiętnością duszy naszéy; uczucie zgodne z rozumem, które odwodzi nas od naszych własnych interessów, każe nam się zatrudniać dobrém wszystkich ludzi; zapatrywać się na nich, iak na braci, iedno z nami maiących ciało, i iedno mieć z niémi czucie, w szczęściu i przeciwnościach.

Kto iest tą pobożnością przeięty, może starać się o własne swoie wywyższenie, ale razem starać się będzie radą i pomocą dźwigać nieszczęśliwego, którego słabość nachyliła ku ziemi, albo los przeciwny obalił.

Jeżeli doszedł aż do świątnicy mądrości, nie cierpi, iżby drudzy ślepo błądzili; wspiéra ich, utrzymuie, prowadzi, uprząta im drogę, wyprowadza ich z ciemności, niewiadomości i błędu. Gdy ta pobożność gruntowne we wszystkich sercach ustanowi sobie panowanie, świat cały iedną tylko składać będzie familią, a szczęśliwy związek, miła zgoda między ludźmi bogatemi, mniey maiętnemi i nayuboższemi, całą ludzkość, wyobrażać będą iak iedną istotę.

Kochaymy przeto bliźnich iak nas samych, sądźmy ich tak, iak nas samych sądziemy; ich szczęście i nieszczęście wystawiaymy sobie iak nasze własne; a gdy im życzyć będziemy tak iak sobie samym, gdy lękać się będziemy dla bliźnich naszych tego, coby nas napełniało boiaźnią, wtenczas dopiéro dopełniemy praw, prawdziwéy miłości bliźniego.

Obfitość miłości bliźniego i dobroczynność z iaką mądry opiekuie się wszystkiemi ludźmi, przywiązuie go do całego świata.

Podła złośliwego dusza w sobie samey zamyka się; za szczególnémi tylko skłonnościami swemi on idzie, przyiaźń swoią daie nieiako na lichwę, i nie robi dobrych uczynków, ale ie przedaie.

Pięć iest reguł powszechnych, które światem rządzą; te są:

Sprawiedliwość, łącząca urzędników z obywatelami.

Miłość między rodzicami i dziećmi.

Związek iednoczący małżeństwa.

Podległość starcóm młodzieży.

Słodki i przyiemny węzeł przyiaźni.

Trzy cnoty prowadzą do dopełnienia tych reguł: — Rostropność, która rozeznaie dobre od złego.

Miłość powszechna bliźniego, która łączy pomiędzy sobą wszystkich ludzi.

Męztwo, które nas ośmiela iść za dobrém, unikać złego, i nienawidzieć go.

Mądry, zawsze pilny w przezwyciężaniu siebie samego, stosuie się do obyczaiów, i sposobu myślenia drugich; ale sam sobą władaiąc, nie da się zepsuć złym nałogóm i przykładóm ludzi podłych i zniewieściałych.

W pośród ludzi fałszywych, on sam z równą zawsze stałością, iest szczerym, sprawiedliwym, i ku żadnéy przeciwnéy stronie nie skłania się.

Jeżeli w narodzie cnota i prawa są w swoiéy sile, ieżeli on sam iest na urzędzie, okryty honorami, ten sam prowadzi sposób życia, iaki prowadził w stanie prywatnym. Obyczaie iego zawsze są iednakowe, i nigdy się nie nadyma próżnością.

Lecz ieżeli przeciwnie, cnoty są zaniedbane, ieżeli wszystkie związki towarzyskie są rozprzężone, on uciśniony ubóstwem, dręczony boleścią, pro-

wadzony na śmierć haniebną, sam ieden iest nieporuszonym, nie umié odmienić się, i stale trzyma się raz ułożonego przedsięwzięcia, i to iest naywyższy stopień odwagi.

Gdzie wyszukane, wymuszone rozmowy, gdzie wszystko powierzchownie się układa, tam poczciwości nie szukay.

Pomniy, że ludzie są ułomni, skłonni z natury swoiéy do upadku. Jeźliś sam błąd iaki popełnił, popraw się co prędzéy; zbierz wszystkie twoie siły, i zerwiy haniebne pęta twoich namiętności.

Postępuy sobie zawsze i we wszystkiém z taką skromnością i ostrożnością, iak gdyby wszystkich oczy były na ciebie obrócone, i iak gdyby cię wszyscy palcem wytykali.

Roztrząsay dobrze, czy to, co obiecuiesz iest sprawiedliwém, i czy bę-

dziesz mógł obietnicy dotrzymać, a skoroś obiecał, dotrzymay.

Prostuy twoie myśli. Sąli czyste, takież będą twoie uczynki.

Naucz się dobrże żyć, a będziesz umiał dobrze umiérać.

Jedź bez zbytku, mieszkay bez wykwintnych wygód, czyń pilnie, gaday rostropnie, nigdy sobie samemu nie poklaskuy, szukay nadewszystko społeczeństwa z mądremi, ich rady niech będą twémi prawami, a daleko w nauce mądrości postąpisz.

Nie umieszli czego? wyznay szczerze twoią niewiadomość. Człowiek nie może wszystko umieć, ale powinien uczyć się, i poznawać wszystko co do niego należy.

Milcz o tém, o czém wątpisz, o tém nawet, co ci się pewném bydź zdaie, mów ostróżnie, a rzadko wielomowstwem zgrzeszysz.

Nie

Nie przedsiębierz nigdy nic takiego, coby mogło szkodzić bliźniemu. We wszystkich sprawach twoich bądź ostrożnym, i kieruy ie z naywiększą przezornością, a nigdy żałować nie będziesz, żeś rzecz iaką zuchwale przedsięwziął, albo żeś źle ią prowadził.

Kto miłość i zgodę utrzymuie w familii, kto podległych sobie prowadzi do cnoty, ten w rzeczy saméy rządzi i sprawuie urząd prawdziwie chwalebny i pożyteczny.

Człowiek nierzetelny i kłamca, dla nikogo nie może bydź dobrym. Nie można mu powierzyć publicznego urzędu, nie można mu ufać w interessach prywatnych.

Wstrzemięźliwość, przyiaźń, zgoda, wzaiemne między biesiaduiącemi względy, więcéy warte iak wymyślne potrawy. Szczere łzy, prawdziwy smutek na pogrzebie, więcéy warte iak szumna i kosztowna okazałość.

H

Naymizernieysze, nayszczupleysze, naynieznaiomsze miasteczko, choćby nie liczyło w sobie nad dwadzieścia familii, iest dość sławném, ieźli przyiaźń, rzetelność i zgoda między mieszkańcami iego panuią. Szczęśliwy kto w tém schronieniu miłości i niewinności mieszkanie swoie założył.

Zli ludzie nie mogą długo znosić, ani ubóstwa i smutku, ani honorów i bogactw.

Mądry, iakikolwiek iest stan iego, zawsze na saméy cnocie swoiéy polega.

Kochać cnotę, iest to nieść do niéy tylko saméy naymocnieysze przywiązanie, i przenosić ią nad wszystko. Nienawidzić występek, iest to bać się nim splamić gdyby na moment.

Kto zrana idzie za cnotą, może umrzeć w wieczór, nie żałuiąc życia; owszem śmierć będzie dla niego pociechą.

Mądrego, cały umysł zaymuie cnota, złego człeka, interes.

Kto nie stara się nabyć wiadomości sobie naypotrzebnieyszych, podobny iest do człowieka spartego i twarzą obróconego do muru, nie mogącego i kroku postąpić naprzód, ani nic widzieć około siebie.

Dla dawnych swoich przyiaciół, zawsze też same miéy względy, iak gdybyś dopiero przyiaźń z niemi zabiérał.

Nim co przedsięweźmiesz, namyśl się wprzód, roztrząśniy wszystko doyrzałą uwagą, wiele razy zastanów się; a gdy co iuż postanowisz, wykonyway spiesznie coś przedsięwziął, nie trać czasu na rozmyślaniach, kiedy czynić potrzeba. Zbytnia rostropność przeciwko saméy rostropności grzeszy.

W złych ludziach nienawidź występki, lecz skoro powracaią do cnoty, przyim ich na twoie łono, iak gdyby nigdy nic złego nie zrobili.

Wyborne słówka, wdzięczne uśmiechy, pełne przysady grzeczności, wstydem rumienią lice uczciwego człowieka; iest to sztuka ludzi wiarolomnych i lekkomyślnych, którzy mówią wszystko co chcą, a nic nie mówią dla prawdy; bezwstydnie iest z tém pieścić się, kogo się nienawidzi, i kim się pogardza.

Oby ludzie podeszłego wieku mieli spoczynek, odbierali od wszystkich należyte poszanowanie i względy! oby się czule niemi opiekiwano przy schyłku dni ich! oby szczerość panowała między przyiaciółmi! oby łaskawie i łagodnie obchodzono się z młodzieżą, która ieszcze wszystkich sił swoich nie nabyła! Te są życzenia rodzaiu ludzkiego.

Gdzie iest człowiek, któryby sam postępki swoie nicował, któryby był przeciwko sobie świadkiem, oskarzycielem i sędzią, któryby wyznał swą

winę, sam się powołał do sądu swego sumnienia, wyznał że przewinił, i poprawił się?

Niech tylko dwóch ludzi będzie zemną, ia znaydę między niemi nauczyciela, może nawet obydwa dadzą mi zbawienne nauki. Jeżeli ieden z nich będzie dobrym, a drugi złym, będę naśladować cnoty pierwszego, drugiego uważać występki, śledzić ie w sobie samym, i gdy ie w sercu moiém znaydę, poprawię się.

Człowiek uczciwy zawsze iest cichym, iednostaynym, spokoynym. Zły w życiu swoiém nigdy nie zna téy spokoyności, zawsze serce iego taiemne pożeraią zgryzoty.

Ten co godzi zwaśnione strony, więcéy się zasługuie ludzkości, iak ten co ie sądzi.

Nie trudno słuchać i sądzić, trudniéy i chwalebniéy godzić ludzi, zapobiegać aby się między sobą nie pra-

wowali, i nie dopuścić, aby się nienawidzili.

Gdy cnota iest szanowaną, gdy prawa w swoiéy są sile, wstyd iest gnuśnieć w spoczynku prywatnego życia, i nie bydź użytecznym swoim współobywatelóm. Gdy cnota kryć się musi, gdy prawa milczą, hańbą iest stosować się do czasu, i ubiegać się za bogactwami i urzędy.

Ucz się, iak gdybyś ieszcze mało co umiał, strzeż się zapomnieć czegoś się nauczył. Stałość wolnym postępuie krokiem, ale nigdy rozpoczętego dzieła nie przerywa, i nakoniec dokazuie wielkich rzeczy.

Każdy człowiek, ieżeli nie z ukontentowaniem, to przynaymniey spokoynie słuchać może upomnień, nawet przysurowych; ale naywiększy sęk, iest korzystać z nich, i poprawić się. Każdy rady rostropne i łagodne mile przyimuie, ale trzeba ieszcze te

rady zachować w pamięci, roztrząsnąć ich ważność, i póyść za niémi.

MODLITWA PORANNA.

Oczuć się serce moie, chwal stworzyciela wszystkich iestestw. Jutrzenka woła na nas, abyśmy rozpamiętywali iego dzieła, i błogosławili iego łaskawość.

Już zbliża się słońce, i rzuca na pagórki swe iaśnieiące promienie. Grube mgły unoszą się po nad górami, wzbiiaią się na powietrze, i zamieniaią się w srebrzyste obłoki. Na pół przebudzona piękna natura, uśmiecha się do iutrzenki, w różowe kolory przybranéy, i zstępuiącéy na kwieciste pola.

Z łona drzew gałęzistych, ptaki zlatuią kupami, i wzbiiaią się na wysokość powietrza, wdzięczną napełnionego wonią, by tam powrót światła śpiewaniem swoiém sławiły.

Witam cię iutrzenko dzienna, obrazie dobroczynnego Boga. Zbliżasz się dla obdarzenia ziemi nowemi dobrodzieystwy. Rozkazał ci przedwieczny, wszystko co żyie niebieskiémi promieńmi twémi zasilić. Od ciebie, iak z niewyczerpanego zrzódła, biorą początek wszystkie kolory; żywe światło, w którego strumieniu każda piękność z nayświetnieyszą iaśnieie okazałością; od ciebie pochodzi dobroczynne ciepło; od ciebie życie, moc i siłę czynną odbiéra.

Z ciebie przedwieczny, iako z widzialnego swoiego maiestatu, spuszcza na nas swoie światło, ożywiaiące ziemię, nadaiące iéy żyzność, i rozweselaiące wszystkie stworzenia.

Każdy kwiat wznosi i rozwiia odświeżony swóy pączek, i powietrze wdzięczną wonią napełnia.

Co za roskosz słyszeć z gałęzistych drzew, i zielonych równin, rozlegaiące się poranne ptasząt kwilenia; radość nadyma ich piersi, silą się na śpiewania przyiemne i miłe! Ten iednostaynym tonem gwiżdże, tamten z wdzięcznego swego gardziołka rozliczne wydaie głosy.

Biada temu, kto lekce waży niewinne roskosze przyrodzenia, cień chwyta, i próżność iest iego podziałem.

Potężny Boże! ieżeli oczy moie widzą ieszcze twe dzieła, ieżeli ucho moie słyszy ieszcze miły głos przyiaźni, twoiéy to winienem dobroci. Obym nie używał moiéy istności, mego życia, sił moich, tylko na dopełnienie świętych twoich zamiarów! Oby ten dzień, który ieszcze do dni życia moiego przydać raczyłeś, był cały cnocie poświęcony!

Jak krótkie iest życie nasze! a i w tém iak wiele godzin upływa, w których nie żyiemy wcale, których wiecznéy nie podaiemy pamięci, przez do-

bre uczynki i przedsięwzięcia cnotliwe! Oby ich biég szybki, mógł nam przypominać ustawicznie, że kilka tylko minut pozostaie nam na dobre uczynki, i że nieznacznie zbliżamy się do wieczności! Oby ta zbawienna myśl zaymowała wszystkie zmysły nasze, przydawała wagi naszym uczynkóm, mądrości naszym przedsięwzięciom! Oby wzbudzała w nas pragnienie wydoskonalenia naszego iestestwa! Oby zagrzewała w nas miłość ludzkości, a namiętności tłumiła! Oby uwalniała duszę naszą od wszystkich złych nałogów!

Dalszy ciąg Myśli Moralnych.

Kto chce siebie samego zwyciężać, niech nie pochwala to, co się sprzeciwia rozumowi, nie słucha tego, co

obraża rozum, nie czyni nic, co się nie zgadza z rozumem.

Staray się o nabycie nowych cnót, nie przestaway na iuż nabytych.

Prowadzić z sobą ustawiczną woynę, walczyć dzień i noc z swoiémi przywarami, nie zapominać o sobie, aby cudze wady chciwie i nikczemnie wyśledzać, iest to żyć z sobą samym, iest to poprawić się, iest stać się lepszym.

Kochać ludzi, iest prawdziwą pobożnością; znać się na nich, prawdziwą rostropnością; ale ieżeli potrzeba kochać wszystkich ludzi, na cóż się zda, spyta kto, znać ich, i dobrego rozeznawać od złego? Kochay wszystkich ludzi ty, który niemi rządzisz, ale niech tylko uczciwi maią do ciebie przystęp, źli niech zostaną w zaniedbaniu, a wkrótce zobaczysz, że i ci staną się lepszemi.

Mądremu rozum iedna przyiacioł, przyiaciele iemu dopomagaią nawza-

iem, i ułatwiają mu drogę do doskonałości.

Naprowadzay łagodnie obłąkanego przyiaciela na drogę prawdy; lecz ieżeli starania twoie daremne są, ieźli sam uporczywie leci do zguby, puszczay go, i próżném natręctwem, nie zasługuy na pośmiewisko.

W pierwszym rzędzie społeczeństwa mieszczę tych ludzi, którzy na wielkich urzędach spełniaiąc nadzieie narodu, brzydzą się podobieństwem nawet niesprawiedliwości i podłości.

W drugim tych, którzy zasłużyli sobie na szacunek powszechny.

W trzecim nakoniec tych ludzi uczciwych, którzy w domowém zaciszu, iedynie właściwemi sobie trudnią się zabawami, i wszystkie łożą starania, by się w nich wydoskonalili. Rozum ich może iest ograniczony, przymioty mierne, ale nie szkodzą nikomu, i tém tylko zatrudniaiąc się co im przystoi, zasługuią na pochwałę.

Nie chwal porywczo człowieka, którego lubi pospólstwo, ani tego potępiay, którego gmin nienawidzi; ten niech będzie u ciebie miany za mądrego, którego kochaią dobrzy, źli nienawidzą.

Mądry żyie zawsze w pokoiu, ale nie zna próżnych roskoszy dumnego. Nierozsądny sam sobie poklaskuie, ale nie zna tey spokoyności duszy, która mędrca robi szczęśliwym.

Wspaniałéy duszy iest własnością dobre za złe oddawać.

Człowiek wspaniały i gruntownie cnotliwy, nie chce nigdy żyć z uszczerbkiem swoiéy cnoty, owszem dla niéy życie nawet swoie poświęca.

Mądry lubi społeczność, ale w przepaść wciągnąć się nie da; stałym iest, lecz nie upartym.

Człowiek zacięty stoi nad przepaścią, a nikt go ostrzedz nie śmie, bo

wie, że przestrogi niecierpliwie przyimuie; wpada w przepaść, i nie zatrzymuie go nikt, bo każdy się przekonywa, że sam chciał zguby swoiéy.

Wielką można mieć pomoc w przyiacielu szczerym, wiernym, i który lubi chętnie wysłuchać; nic nie masz niebespiecznieyszego na świecie, iak przyiaciel, który zwodzi ułożoną powierzchownością, przyiaciel podły i podchlebca, przyiaciel świegotliwy.

Niebespieczna iest zasadzać ukontentowanie swoie w dumie i próżności, w życiu gnuśném i świywolném, w ucztach i rospuście.

Nie to iest nieszczęściem narodu, że ubogi albo nieludny, ale to nieszczęściem iego będzie, ieżeli w nim nie ma iedności i zgody, ieżeli w nim prawa nie oddaią każdemu ścisłey sprawiedliwości.

Miéy zawsze czoło wypogodzone i spokoyne; w spotkaniu się oddaway

każdemu winne względy; gdy co czynisz, czyń z naywiększą pilnością i staraniem.

W mowie twoiéy bądź zawsze szczerym i rzetelnym, i niech twóy ięzyk będzie wiernym tłómaczém serca.

W okolicznościach zawiłych roztrząśniy wprzód dobrze, od kogo masz zasiągnąć rady.

W momencie gniewu, zastanów się nad okropnemi skutkami zemsty.

W sposobach zbogacenia się, pomniy zawsze na sprawiedliwość.

Przyiaciel cnoty, trzech rzeczy strzedz się powinien: miłości w wieku młodym, w którym krew i umysł iego gwałtownie się zapalaią; kłótni w wieku doyrzałym, w którym ciało iego zupełnéy nabrało siły; pożądliwości w wieku podeszłym, w którym siły iego słabieią i duchy stygną.

Człowiek uczciwy gdy widzi cnotliwego, stara się na wzór iego ułożyć;

umié nawet korzystać z widzenia człowieka złego, roztrząsaiąc siebie samego, czyli nie iest mu w czém podobnym.

Ludzie którzy maią powierzchowność cnoty, a w sercu iéy nigdy nie noszą, podobni są do tych hultaiów, co w nocy kradną, a w dzień pokazuią się iak ludzie uczciwi.

Są temperamenta, które w cnocie samey powinny zachować umiarkowanie. Ten, co chce kochać wszystkich ludzi, a nie zna granic tey miłości, może się nadto unieść ślepą dobroczynności podnietą, i świadczyć łaski bez rozsądku. Ten, który się ma za mądrego, i nie dba o rady, w ustawiczney ważyć się będzie niepewności. Przyiaciel prawdy, człowiek szczery, rzetelny, ieżeli bez względu na okoliczności nie zechce w pewnych granicach zachować téy cnoty, obrazi bez potrzeby, i częstokroć i sobie i komu za-

zaszkodzi. Szczerość i nienawiść obłudy, ieżeli nie iest oświecona, przez swą prostotę, lub obcą chytrość, w tysiączne wplątaną bydź może kłopoty, z których potym bardzo iéy się trudno będzie wywikłać. Slepa odwaga robi człowieka zuchwałym i niespokoynym. Stałość, ieżeli nie iest miarkowana rozumem, przemienia się w nierozsądny upór. Sprawiedliwość, a nie męstwo, na pierwsze zasługuie mieysce.

Ludzie wzgardzeni i podli, mogąż z przymiotami nawet służyć swoiéy oyczyźnie? Nie zapewne; dopóty dopóki nie są na urzędach, o tém tylko myślą iakby ie osiągnęli, wszystko dla tego celu gotowi są poświęcić, skoro zaś ie osiągną, aby się przy nich utrzymali, ani podłości, ani występku nie oszczędzą.

Mądry stara się zasługiwać wszystkim ludziom, ale unika tych, któ-

rzy rozgłaszaią bliźnich przywary; unika śmiałków, którzy w zuchwałéy swoiey odwadze, nie znaią wędzidła; unika tego gatunku ludzi, którzy nierozsądnie w sobie samych zakochani, zdań swoich własnych trzymaią się; uparci, zacięci, wszystko gotowi przedsiębrać, nigdy się nie radząc rozumu.

Doskonała miłość twoia synowska na tém zależy, abyś był cnotliwym, i nie dał nigdy przyczyny oycu twemu wstydzenia się za ciebie.

Aby mowa twoia zrozumiana była, przestań na tém:

Spostrzegaszli co nieprzystoynego? odwróć twe oczy; słyszysz? odeydź, nie słuchay; maszli co podobnego powiedzieć? zamilcz.

PIEŚŃ V.

Wielbimy Boga, który świat zbudował,
W dziełach on swoich wielki i wspaniały;
On czas poprzedził, przed wieki panował:
Spiewaymy iego i głośmy pochwały.
Próżno go przemoc zatrzeć usiłuie,
To święte imie nigdy nie zaginie;
Wszechmocność Boską każda istność czuie,
A dobroczynność iego wszędzie słynie.
On stroi kwiaty w przyiemne kolory;
On wzrost owocóm, i doyrzałość daie;
On dnie ogrzéwa i chłodzi wieczory;
Jego nam dobroć zsyła urodzaie;
On bieg oznacza słońcu i spoczynek,
Ocala wszystko, ożywia, ochrania;
Ale naydroższy skarb i upominek:
Są iego dla nas święte przykazania.
Ty co ie pełnisz z boiaźni katuszy,
Jak ów niewolnik okuty w kaydany;
Ten dobry oyciec nigdyż cię nie wzruszy,
By był od ciebie, iak syna, kochany?
Tyran przytłumi srogiemi oznaki
Czucia przychylne i pełne miłości;
Ale dla dzieci iestże podział taki,
Nad podział serca i prawéy wdzięczności?

Nikczemny! sarkasz z tobie podobnemi,
Ze ieszcze szczęścia z rąk iego nie miałeś!
Maż cię darami obsypywać swemi,
Kiedy mu serca twego nie oddałeś?

O powinnościach Familii.

Bądź wdzięczny twoiemu oycu, bo on ci dał życie; bądź wdzięczny twoiéy matce, bo ona cię w żywocie swoim nosiła.

Słuchay oyca, bo ci mówi na dobre; zachoway rady iego, bo te z serca pochodzą.

On stróżem był twoiego szczęścia, on na ciebie pracował; szanuyże iego starość i nie cierp, aby siwym iego włosóm uchybiane było uszanowanie.

Przypomniy sobie niedołężność twego dzieciństwa, błędy twoiéy młodości, i znoś słabości podeszłych twoich

rodziców. Przy schyłku dni ich, bądź im pomocą i podporą, a skończą życie swoie w pokoiu, i dzieci twoie za twoim idąc przykładem, swą miłością synowską, nadgrodzą ci twoią pobożność.

Kochay się z twoiémi bracią, aby szczęście i pokóy w domu oyca twego przemieszkiwały.

Gdy wyidziesz na świat i rozłączysz się z niémi, pomniy na związki braterskie, i między niemi a obcemi, krew twoia niech ma u ciebie pierwszeństwo.

Jeżeli brat twóy iest w nieszczęściu, śpiesz mu co prędzey na pomoc; ieżeli siostra twoia iest w umartwieniu, nie opuszczay iéy.

Tak maiątek twoiego oyca przykładać się będzie do utrzymania całego waszego rodu, i starania iego, nawet po iego śmierci, nie przestaną was czynić szczęśliwemi, przez wasze wzaiemne do was przywiązanie.

Młodzieńcze! nie dowierzay powabóm roskoszy; nię day się uwodzić kobietóm bez obyczaiów; nierozsądna żądza może cię daleko unieść i zbić z toru cnoty; ślepa namiętność prowadzi do zguby.

Nie oddaway serca twoiégo rozpuście, i nie staway się niewolnikiem zdradliwych ponęt roskoszy; starość zachwyciłaby cię w kwiecie twoiéy młodości, a bóle i choroby przyśpieszyłyby okropny koniec życia twoiego.

I ty boiaźliwe dziewcze, przysłuchay się naukóm rostropności; upomnienia prawdy niech będą głęboko w sercu twoiém wyryte, a wdzięki twoiéy duszy przydadzą blasku twoiéy piękności, która podobna do róży, wtenczas nawet przyiemność swoią zachowa, gdy spełznie iéy okazałość.

W wdzięczney wiośnie twoiéy młodości, w poranku twoiego wieku, kiedy oczy męszczyzn szukać cię, i z roskoszą wpatrywać się w ciebie będą, ostróżnie słuchay ich oświadczeń zwodniczych, strzeż twego serca, by się nie upaiało słodkiemi podchlebstwy. Pomniy żeś na to stworzona, byś była towarzyszką rozumnego człowieka, a nie niewolnicą iego namiętności. Pomniy kiedy przeznaczenie twoie złączysz z przeznaczeniem męża, że powinnością iest twoią, bydź mu pomocną w iego pracach i trudach, pokrzepiać go w nich twoiém przywiązaniem, nadgradzać mu iego starania miłością.

Jakaż to iest ta, co uymuie serce człowieka i stale go posiada? Oto ią masz:

Krok iéy boiaźliwy. Niewinność duszy, wyrażaią iéy oczy. Szczerość i prawda spoczywaią w iéy sercu. Skromność iaśnieie na twarzy. Ręka iéy szuka pracy. Nie ubiega się za próżnemi uciechami.

Przybrana czysto, życie wstrzemięźliwie. Słodycz z iéy ust wypływa. Przystoyność wszystkie iéy słowa oznacza. Wszystkim iéy odpowiedziom, towarzyszy niewinność i prawda. Podległość i posłuszeństwo są naukami iéy życia. Pokóy i szczęście nadgrodą. Rostropność ią poprzedza. Cnota zawsze obok z nią chodzi.

Łagodne spoyrzenie wyraża iéy czułość; ale wstyd krasi iéy czoło.

Rospustnik niemym iest przy niéy; uszanowanie winne cnocie, milczéć mu każe.

Kiedy się rozpościera zgorszenie, kiedy obmowa szarpie sławę bliźniego, ieżeli go bronić nie może, milczy. Serce iéy iest schronieniem dobroci, nikogo o złe nie posądza. Szczęśliwy kto ią poiął za żonę. Szczęśliwe dziecię, które ią matką swoią nazywa. Ona rządzi domem, i pokóy w nim panuie; rozkazuie rozsądnie, i iest

słuchana. Wstaie rano, odwiedza dom swóy, wszystkich robotą przyzwoitą zatrudnia.

Zaięta swoią familią, starania o iéy dobro całą iéy zatrudniaią duszę, i są iéy iedyną zabawą. Porządek i czystość wszędzie się schodzą w iéy domu. Rostropność iéy postępków czyni honor mężowi, który wszędzie słucha iéy pochwał w roskoszném milczeniu. Ona usposabia do mądrości rozum swych dzieci. Jéy przykład zaszczepia i gruntuie w nich dobre obyczaie. Jéy słowa są ich prawami; iedno iéy spoyrzenie nakazuie im posłuszeństwo.

Nie wynosi się w szczęściu, w przeciwnościach goi cierpliwością rany przykrego losu.

Zmartwiony mąż, w iéy radach znayduie ulgę, i osłodzenie w iéy przywiązaniu; składa serce swe na iéy łonie, i odbiera pociechę.

Ty co iesteś iéy mężem, kochay ią iako błogosławieństwo z nieba zesłane; niech dobroć twoich postępków miłym cię czyni iéy sercu.

Ona iest panią twoiego domu, szanuyże ią, aby twoi słudzy byli iéy posłusznemi.

Nie sprzeciwiay się bez przyczyny iéy żądaniom; ona dzieli z tobą twoie troski, słuszna iest aby i zabawy dzieliła.

Gdy spostrzeżesz w niéy iakie wady, łagodnie ią o nie upomniy, nie wymagay surowie podległości.

Złóż taiemnice twe na iéy łonie, rady iéy będą szczere, nie zdradzi cię.

Dochowuy iéy wiary małżeńskiéy, bo ona iest matką twych dzieci.

Kiedy iest uciśniona smutkiem albo chorobą, niech ie przywiązanie twoie osładza.

Kiedy niebo da ci potomka, uważay iak ważny powierzony ci iest de-

pozyt. Pomniy, że powinnością iest twoią opiekować się iestestwem któreś spłodził; od ciebie los iego zawisł. W twoiéy iest mocy zrobić go podporą, albo nieszczęściem twoiego życia; niegodnym współeczeństwa, albo użytecznym mu członkiem; sposób go przeto do cnoty od dzieciństwa, i od naymłodszych lat iego, staray się w nim zaszczepić miłość prawdy.

Pilnuy momentu, w którym odkrywać się maią iego skłonności; prowadź młodość iego ostrożnie; nie day w nim wzrastać złym nałogóm, i wzmacniać się z laty. Zły syn iest ustawiczną wymówką, i ohydą swoiego oyca; dobry chlubą iego starości.

Twoim iest ten grunt, nie zostawiay go odłogiem; upraw go, zasiey, a zbierzesz obfite żniwo.

Naucz go posłuszeństwa, a błogosławić cię będzie. Naucz go skromności, a nigdy nie będzie zawstydzonym.

Naucz go wdzięczności, a na wyścigi obdarzać go będą dobrodzieystwy. Naucz go miłosierdzia, a będzie od wszystkich ludzi kochanym. Naucz go wstrzemięźliwości, a czerstwém zdrowiem cieszyć się będzie. Naucz go rostropności, a szczęście będzie mu zawsze towarzyszyć. Naucz go sprawiedliwości, a ludzie szanować go będą. Niech będzie szczerym, a serce iego nic mu wyrzucić nie potrafi. Naucz go bydź czuynym i pilnym, a maiątek iego powiększy się. Naucz go bydź dobroczynnym, a umysł iego będzie wspaniały. Naucz go mądrości, a życie iego będzie użyteczném. Ugruntuy w nim prawidła religii, a śmierć iego będzie szczęśliwą.

O Wiośnie.

Nic nie iest cudownieyszego nad skutki wiosny; kilka temu miesięcy przyrodzenie obnażone było z swych ozdób; zwierzęta były smutne; mieszkańcy lasów milczeli; każdy pagórek, każdy gaik, każda łąka wyobrażała obumarłą naturę. Zycie ocuciło strętwiałe ciała. Przyiemne światło słońca unosi radością duszę, a dzielność natury, daiąca wzrost otaczaiącym nas roślinóm, roskoszą oczy nasze napawa. Nie masz pola, któreby nam nie wystawiało nayprzyiemnieyszego widoku, w obrazie wieyskiego położenia.

Jak iest miły głos makolągwy! przelatuie się z gałęzi na gałąź, nie przestaie spiewać, iak gdyby chciała od wszystkich innych ptasząt zwrócić na siebie baczność człowieka, i bawić go

swoiém spiewaniem. Wesoły skowronek wznosi się na powietrze, i wdzięcznym swym głosem zdaie się witać dzień wiosny. Wszystkie źwierzęta wyrażaią swą radość, którą czuią się bydź ożywionemi.

Patrz na drzewo, co tu w niém odmian! nayprzód soki, które przez czas zimy i pień i gałęzie iego opuściły, wstępuią powoli w swoie niewidzialne pory; ich mocą wzrastaią i nabieraią pączki; co to tu one zamykaią w sobie świadków dobroczynnéy wszechmocności Boskiey. Liście wdzięcznozielonego koloru, gałęzie maiące wyrastać skoro się tamte rozwiną, nowe pączki na nowych gałązkach, pełne liścia ieszcze niewidomego, daléy mnóstwo wonieiących kwiatów, w kwiatach owoce, w owocach innych drzew niezliczone nasiona.

Możemyż przypatrywać się drzewu ozdobionemu liściem, polóm okrytym buynemi kłosami, wspaniałym lasóm,

ubarwionym łąkóm, byśmy nie czuli wdzięczności, i nie błogosławili nieskończonéy dobroci Boga, który wszystkim stworzeniom dał życie, który okrywa nas roskosznym cieniem, bawi nas przyiemnością i miłym zapachem kwiatów, zielonością łąk i lasów, i który wszystkiemi owocami ziemi w żywność nas opatruie?

Chwalmy stworzyciela naszego, czciymy oyca życia i światłości. Przywracaiąc nam wiosnę, odmłodził przyrodzenie.

Człowiek, źwierzęta, łąki, lasy, pola, wszystko się odradza, wszystko czuie się bydź na nowo ożywione.

Gołąbek rzuca swoie schronienie, i leci na równinę kwiecistą. Czuły słowik rozwodzi wdzięczne i żałosne swoie pienia, a przenikaiący głos iego, napełnia okoliczne pagórki i lasy.

Tu kokosz prowadzi, karmi, okrywa swoiemi skrzydły, i broni od nie-

bespieczeństw gromadkę tylko co wylęgnionych kurcząt, które iéy powierzyła natura. Tam iaskółka porzuca swe gniazdo, i wkrótce przywołana czułością matki, powraca z pożywieniem w pyszczku, do czekaiących na siebie swych ptasząt. Pola okryły się obfitym plonem. Pracowity rolnik napełniony radością, liczy z swoiemi dziećmi pożytki, które mu dobroczynne gotuie przyrodzenie.

Człowiek sieie, sadzi, szczepi; ale kto poléwa? twoia dobroć, oycze przyrodzenia! Ona wszystko i promieńmi słońca ogrzéwa, i ochładza dobroczynnemi deszczami.

Twoia stwórcza ręka, wszystkiemu daie życie i piękność. Wszędzie twoie dobrodzieystwa okazuią twoią wszechmocność, i szczęście każdemu stworzeniu twemu towarzyszy.

Chwalmy stworzyciela, śpiewaymy pochwały oyca życia i światłości.

Myśli

Myśli Moralne.

Miey ufność w poczciwych ludziach, nie przestaway z rospustnikami.

Pomyśl wprzód co masz czynić, i nic nie zaczynay, póki się nie poradzisz dobrze okoliczności.

Przytłumia w sobie cnoty, kto rozumie, że dość iuż ich nabył; traci owoc dobrych uczynków, kto chełpi się niémi.

Ucząc innych, sam się człowiek uczy.

Kto trudni się dawaniem nauk, nie spostrzegaiąc tego, sam się w nich doskonali.

Zle mówiono o tobie; będzieszże się o to gniewał? Nie lepieyżeby było, abyś się przyłączył do twych obmówców, wraz z niémi wyrzucił sobie swoie przywary, i wszystkich użył ste-

rań, abyś się poprawił, i stał się cnotliwszym?

Nie miéy wstrętu do ludzi ograniczonego rozumu, ani pogardzay niemi. Niesprawiedliwie wymagasz, aby każdy człowiek był doskonały we wszystkiém.

Łatwo iest strofować kogo o występki, ale strofowania i napomnienia cudze przyimować, korzystać z nich, to iest, co trudném nazwać się może.

Kto raz do posłuszeństwa synowskiego przywykł, rzadko będzie nieposłusznym rządowi; a kto rząd szanuie, nigdy spokoyności kraiu nie zamiesza.

Kochaszli mądrych i cnotliwych? Szanuieszli twoich rodziców? Jesteśli gotów poświęcić życie twe dla oyczyzny? Znaszli, dopełniaszli obowiązków przyiaźni? Jesteśli szczérym w twoich mowach, rzetelnym w twoich postępkach? Jeżeli czynisz to wszystko, mądrym iesteś, choćbyś nie miał żadney nauki.

Gorącość krwi, robi człowieka machinalnie i nieporządnie śmiałym; rozum kieruie prawdziwą odwagą.

Jeżeli wątpisz o sprawiedliwości iakiego uczynku, nie przedsiębierz go.

Kto kocha sławę, lęka się wstydu, a przecie nie chroni się występku, podobnym iest do tego, co boi się wilgoci, a w pośród bagna założył swoie mieszkanie.

Starożytni mędrcy, wsławieni bohatyrowie, nad których wielkiémi przymiotami częstokroć świat się zdumiéwał, czémże byli? ludźmi. A iaż nie iestem człowiekiem? nie mogęż ich naśladować? nie mogęż zrównać się z niemi? Za cóż z boiaźnią na ich sławę spoglądam, kiedy mogę bydź, tak iak i oni cnotliwym.

Dwa są, i muszą bydź, gatunki ludzi na świecie: iedni pracuią rękami; drudzy rozumem. Pierwsi potrzebuią bydź prowadzeni, drudzy prowadzą.

Ci utrzymuią się z tamtych, tamci od tych nayważnieysze odbieraią przysługi. Te są prawdziwe zasady związku towarzyskiego. Małoby się rodzay ludzki różnił od źwierząt, gdyby ludzie światli nie rządzili pospólstwem.

Wszystko w społeczeństwie robi się przez wzaiemną zamianę. Rolnik daie chléb tkaczowi, tkacz rolnikowi płótno. Budowniczy buduie ci dóm; płacisz mu za iego robotę podług ugody, a on tą zapłatą opatruie swoie potrzeby, i całą familią swoią utrzymuie. Mądry naukami i swémi przykłady, udziela drugim mądrości; będzieszże mu zazdrościć nadgrody, którą w zamian odbiéra?

Jeżeli syn twóy nie słyszy nigdy słów nieprzystoynych, ieżeli cnotliwe tylko widzi uczynki, nie będzie się nurzać w występku, a choćby chciał, drogi do niego nie znaydzie.

Miłość bliźniego iest schronieniem człowieka; sprawiedliwość, przewodnikiem iego do szczęścia.

Porzucić pewne schronienie, zeyść z naylepszéy drogi, iest szaleństwem godném politowania.

Chcesz pokazać się człowiekiem uczciwym i umiarkowanym? wiedzże o tém, iż człowiek uczciwy nikim nie pogardza, i nikogo nie napastuie; umiarkowany w swoich żądzach przestaie na tém co ma, i nikogo nie krzywdzi. Lubisz rozgłaszać przywary bliźniego? O gdybyś mógł przewidzieć zgryzoty, które sobie samemu gotuiesz!

Człowiek od innych ludzi, różni się tylko rozumem; przecież mała liczba wydoskonala go, większa zaniedbuie, iak gdyby zrzec się chciała tego przymiotu, który ią sam tylko różni od bydląt.

Nie dość na tém, żeby człowiek ciało tylko swoie posilał, trzeba aby całego

siebie posilał; a nadewszystko, aby posilał swóy rozum, który iest naypięknieyszą częścią iego iestestwa.

Gdyby ludzie szukali cnoty, znaleźliby ią niezawodnie; ale wolą raczéy szukać bogactw i honorów, które w innych są ręku, i których może nigdy nie otrzymaią.

Wszystkich ludzi naywięcéy obchodzi boiaźń wzgardy i ubóstwa; zaprząta miłość honorów i bogactw.

O! prawdziwie mądry, kogo ani wzgarda, ani honory, i na moment od sprawiedliwości i cnoty odwrócić nie zdołaią.

Niedość iest zacząć szukać cnoty, trzeba iéy szukać aż do końca. Gdyby naięty człowiek, zgodziwszy się o wykopanie studni, wykopał kilka sążni ziemi, i porzucił robotę swoią, nie dokopawszy się wody, każdyby mu wyrzucał, iż czas i pracę swoią daremnie stracił.

Wielcy ludzie i mędrcy, z głębi grobowców swoich, daią potomności wielkie i pożyteczne nauki. Pomarli oni, ale ich dzieła i przykłady, śmierci nie podlegaią, i przyszłe wieki będą ieszcze nauczać.

Szydzilli kto z ciebie? wniydź w siebie samego, roztrząśniy pilnie czyliś na to zasłużył. Jeżeli się o niewinności przekonasz, wzgardź oszczercą.

Wieleż to ludzi własne swe sprawy zaniedbuie, a przywłaszcza sobie prawo trudnienia się cudzemi.

Prawdziwy sposób zachowania czystego serca, iest ograniczyć swe żądze; zrób to, a choćbyś zszedł z drogi cnoty, wnet się na nią powrócisz.

Czynić dobrze tym, którzy się wzaiemnością wypłacić nie mogą, iest to zbierać skarb cnót, który nie iest dla tego mniéy drogi, że ukryty. Zostawisz w nim bogate dziedzictwo dzieciom twoim.

siebie posiłał; a nadewszystko, aby posiłał swóy rozum, który iest naypięknieyszą częścią iego iestestwa.

Gdyby ludzie szukali cnoty, znaleźliby ią niezawodnie; ale wolą raczéy szukać bogactw i honorów, które w innych są ręku, i których może nigdy nie otrzymaią.

Wszystkich ludzi naywięcéy obchodzi boiaźń wzgardy i ubóstwa; zaprząta miłość honorów i bogactw.

O! prawdziwie mądry, kogo ani wzgarda, ani honory, i na moment od sprawiedliwości i cnoty odwrócić nie zdołaią.

Niedość iest zacząć szukać cnoty, trzeba iéy szukać aż do końca. Gdyby naięty człowiek, zgodziwszy się o wykopanie studni, wykopał kilka sążni ziemi, i porzucił robotę swoią, nie dokopawszy się wody, każdyby mu wyrzucał, iż czas i pracę swoią daremnie stracił.

Wielcy ludzie i mędrcy, z głębi grobowców swoich, daią potomności wielkie i pożyteczne nauki. Pomarli oni, ale ich dzieła i przykłady, śmierci nie podlegaią, i przyszłe wieki będą ieszcze nauczać.

Szydzili kto z ciebie? wniydź w siebie samego, roztrząśniy pilnie czyliś na to zasłużył. Jeżeli się o niewinności przekonasz, wzgardź oszczercą.

Wieleż to ludzi własne swe sprawy zaniedbuie, a przywłaszcza sobie prawo trudnienią się cudzemi.

Prawdziwy sposób zachowania czystego serca, iest ograniczyć swe żądze; zrób to, a choćbyś zszedł z drogi cnoty, wnet się na nią powrócisz.

Czynić dobrze tym, którzy się wzaiemnością wypłacić nie mogą, iest to zbierać skarb cnót, który nie iest dla tego mniéy drogi, że ukryty. Zostawisz w nim bogate dziedzictwo dzieciom twoim.

Wieleż to nie traci rozrzutny, na momentalne roskosze, co setnych nieszczęśliwych mogłoby utrzymać przy życiu.

Zle, że zasługuiesz na strofowanie; gorzéy, że go znosić nie umiesz.

Kto płocho obiecuie, często nie może obietnicy dotrzymać, i staie się niegodnym ufności.

Nie ufay człowiekowi, który o iednéy rzeczy i źle i dobrze mówi.

Przypisuią mi zły zamysł, złą chęć, cóż mi to szkodzi, ieżeli iéy w saméy rzeczy nie miałem? Przypisuią mi niepoczciwy postępek, mamże się tém trapić, ieżeli iestem niewinny? Mniemania ludzkie mogąż mnie odrzeć z méy cnoty?

Zbóycy wpadli do wioski, i wszystkich iéy mieszkańców wyrznęli. Dwóch tylko zostało ludzi przy życiu, ieden ślepy, drugi paraliżem ruszony. Slepy wziął paralityka na ple-

cy, paralityk wskazywał drogę ślepemu, i obydwa uszli na mieysce bespieczne. Tak przeciwności życia ludzkiego lżeyszémi się staią, gdy w nich człowiek człowieka wzaiemnie ratuie i wspiéra.

Wyświadczyć komu dobrodzieystwo i wymagać za nie wzaiemności, iest odbierać co się dało, i tracić dobrego uczynku zasługę.

Kiedy słyszę, że o kim źle mówią, (mawiał pewny wierszopis) cierpię iak gdyby mnie cierniem kłuto; gdy słyszę, że o kim dobrze mówią, zdaie mi się, że czuię nayprzyiemnieyszy zapach wonieiącego kwiatu.

Gdzie serce człowieka szukać ma spokoyności? Nie na naywyższych stopniach honorów, ani w roskoszach, bo te im dłużey nam służą, tém bardziéy nas morduią, i aż do obmierzenia nas nasycaią. Z wielkich urzędów ludzie wzdychaią do prywatnego życia.

Wieleż to nie traci rozrzutny, na momentalne roskosze, co setnych nieszczęśliwych mogłoby utrzymać przy życiu.

Zle, że zasługuiesz na strofowanie; gorzéy, że go znosić nie umiesz.

Kto płocho obiecuie, często nie może obietnicy dotrzymać, i staie się niegodnym ufności.

Nie ufay człowiekowi, który o iednéy rzeczy i źle i dobrze mówi.

Przypisuią mi zły zamysł, złą chęć, cóż mi to szkodzi, ieżeli iéy w saméy rzeczy nie miałem? Przypisuią mi niepoczciwy postępek, mamże się tém trapić, ieżeli iestem niewinny? Mniemania ludzkie mogąż mnie odrzeć z méy cnoty?

Zbóycy wpadli do wioski, i wszystkich iéy mieszkańców wyrznęli. Dwóch tylko zostało ludzi przy życiu, ieden ślepy, drugi paraliżem ruszony. Slepy wziął paralityka na ple-

cy, paralityk wskazywał drogę ślepemu, i obydwa uszli na mieysce bespieczne. Tak przeciwności życia ludzkiego lżeyszémi się staią, gdy w nich człowiek człowieka wzaiemnie ratuie i wspiéra.

Wyświadczyć komu dobrodzieystwo i wymagać za nie wzaiemności, iest odbierać co się dało, i tracić dobrego uczynku zasługę.

Kiedy słyszę, że o kim źle mówią, (mawiał pewny wierszopis) cierpię iak gdyby mnie cierniem kłuto; gdy słyszę, że o kim dobrze mówią, zdaie mi się, że czuię nayprzyiemnieyszy zapach wonieiącego kwiatu.

Gdzie serce człowieka szukać ma spokoyności? Nie na naywyższych stopniach honorów, ani w roskoszach, bo te im dłużey nam służą, tém bardziéy nas morduią, i aż do obmierzenia nas nasycaią. Z wielkich urzędów ludzie wzdychaią do prywatnego życia.

Z wielkich uczt i biesiad, każdy się spieszy do spoczynku. Mądrość tylko sama, tém więcey nas przywiązuie do siebie, im lepiéy ią poznaiemy.

Myśli Moralne

Z różnych Patryarchów Greckich wybrane.

Kto narzeka na to, że nie iest dosyć bogatym, niech raczéy narzeka, że nie umie przestawać na rzeczach istotnie potrzebnych.

Ci co z niskiego stanu na naywyższe wyniesieni są stopnie, powinni zawsze o odebranych dobrodzieystwach pamiętać; na zawsze zapomnieć o krzywdach.

Ludzie naywięcey się lękaią starości, chorób i śmierci. Bogactwa nic

temu wszystkiemu nie poradzą; owszem z ich łaski częstokroć prędzey się człowiek starzeie, prędzey choruie, i wcześniey umiéra.

Mało człowiekowi trzeba, żeby się posilił, odział i przemieszkał; reszty żądamy albo dla stosowania się do gustu i mody, albo dla mamienia ludzi próżną okazałością.

Gdyś w gniewie, nie pisz; słówko wyrzeczone, częstokroć niebespiecznieysze bywa od puginału. Jakież napisane będzie?

Dobra xiążka, dobra mowa, mogą zrobić wiele dobrego; ale dobry przykład nierównie mocniey mówi do serca.

Ofiarnią ci honory i zyski? nie pytay czy te honory są wielkie; czy zyski znaczne; ale czy to, czego od ciebie żądaią, iest sprawiedliwe.

Człowiek trawi swe życie na próżnych przedsięwzięciach; ma nadzie-

ie, pracuie, bidzi się, trudzi dla iutra, aż nakoniec i iutra mu nie staie.

Mało ludzi ginie od trucizny, wszyscy się iéy przecież lękaią. Roskosze i rospusta tysiące zabiiaią ludzi, a nikt się ich nie obawia.

Nie dochodź zbyt surowie przywar człowieka, z wielkich cnot i przymiotów znakomitego.

Dyament choć ma skazy, iednak nierównie szacownieyszy iest ieszcze od prostego kamienia.

Iżbyś wspomagał ubogich, chcesz czekać aż będziesz miał nadto... Ach nędzny! nigdy im nie dasz iałmużny.

Powinnością iest oycowską poprawiać wady swych dzieci; skłonnością macierzyńską usprawiedliwiać ie. Oyciec niech karci bez zbytniey surowości; matka niech się lituie, i ma wyrozumienie na błędy, ale niech im nadto nie pobłaża.

Nauczay dzieci, skoro ich rozum zaczyna bydź zdolnym do przyięcia nauki, ale pamiętay na iego słabość, i umiéy się stosować do iego wzrastaiącego poięcia.

Zaniedbywać wychowanie swych córek, iest gotować hańbę swoiéy własnéy familii, i nieszczęście dla tych domów, do których będą przyięte.

Węzły łączące oyca z dziećmi, brata z bracią, przyiaciół z przyiaciołmi, obywatelów z obywatelami, poprzedziły węzły małżeńskie, łączące męża z żoną, nic nie masz nad nie świętszego. Ze zgody i iedności małżeństw, wypływa dobro całego społeczeństwa.

Wstydzisz się tego, coś upoiony trunkiem myślił lub robił; upoienie namiętności niemniéy iest niebespieczne.

Kogo w ubóstwie nie mamiła okazałość bogaczów, tego blask iego własnego szczęścia nie omami.

Kto w szczęściu nie odwraca swych oczu od biédnego, ten zniesie mężnie wszelkie przeciwności.

Czemu okiem zazdrośném spoglądasz na bogatego? Ta zazdrość czy cię zbogaci? Nie lepieyby było nie dać do serca swego przystępu tey nierozsądnéy pożądliwości?

Chcesz zemścić się... chcesz dokuczyć twemu nieprzyiacielowi! ale ta chęć niedołężna nic mu nie szkodzi. Nie lepieyby było odpuścić mu z serca urazę?

Ten iest prawdziwie bogatym, czyie wydatki nie przewyższaią dochodów.

Chytremu niekiedy bardzo się dobrze powodzi, ale podlega wielkim nieszczęściom. Człowiek prostego serca i bez wybiegów rzadko kiedy los wielki zrobi, ale za to wielkich się nieszczęść nie lęka.

Człowiekowi, który świeżo popadł w nieszczęście, nie rozprawiay o twoiém szczęściu.

Nikczemny człowiecze! staray się pierwéy poznać siebie samego, a potém dopiéro mów o cudzych przywarach.

Kto nadto ceni honory i bogactwa, choćby był mądrym, nie długo się będzie zepsuciu wieku opierał.

Od nas zależy nie dać nikomu powodów do obmowy, ale nie w naszey iest mocy nakazać milczenie potwarcóm.

Dzieci zbyt młodo przymuszane do nauk, i zawcześnie zadziwiaiące nas swoim rozumem, podobne są częstokroć do tych roślin, co kwiat maią pełny, ale nigdy zawiązków owocu mieć nie będą.

Chceszli bydź uczciwym człowiekiem i od wszystkich kochanym? ogłaszay cnoty, ukryway ludzkie przywary.

Człowiekowi lubiącemu żartować z drugich, często niemiłe wydarzaią się przypadki.

Wielomówca, zawsze ma nieprzyiaciół.

Jeżeliś nie sprawował urzędów publicznych, nie wiesz iak iest trudno rządzić ludem; ieżeli nie miałeś dzieci, nie znasz starań i trosków oyca. Nigdy nie mów płocho o powinnościach, których nie miałeś sposobności dopełniać.

Łatwo się słówko wymówi, ale odwołać go trudno; bądź przeto bacznym i ostróżnym w twych mowach.

Nadęty twoią nauką, pyszny dostoynością, z pogardą na wszystkich ludzi poglądasz! Podobnym iesteś do tego dziecka, co usiadłszy na kupie śniegu, z powagą cieszy się z swoiego wywyższenia, wtém pokazuie się słońce, topi śnieg, i dumna chłopczyna upada w błoto.

Wykroczenia w familii twoiéy z łagodną surowością poskramiay, a zawsze w niey pokóy i zgodę utrzymasz.

Pokry-

Pokryway wady twoich sąsiadów, a zawsze z niémi w dobrém żyć będziesz porozumieniu.

Nie wymagay nigdy od osób podeszłego wieku, takich dla siebie grzeczności, któreby ich utrudzać mogły; ani od ludzi ubogich, takich przysług, któreby ich wyciągały na wydatki.

Każda sprawa powinna mieć sprawiedliwe przyczyny, ale chociażbyś i miał przyczynę, ieżeli o małe rzeczy chodzi, odstąp lepiéy twoiego prawa; ieżeli rzecz wielkiéy iest wagi, zday się na rozsądnych polubownych sędziów.

Częstokroć iedna stopa ziemi w niespokoynéy pieni, dziesięć morgów w wydatkach prawnych kosztuie.

Ubogi nie może zrobić ani wiele złego, ani wiele dobrego. Bogaty kiedy chce dobrze czynić, szczęście naokoło niego mnoży się i rozkrzewia; ale ieżeli puści się na złe, wielu zrobi

nieszczęśliwemi. Wielkie cnoty, albo wielkie występki, często towarzyszą wielkim dostatkóm.

Małe wsparcie dane w czasie i w gwałtowney potrzebie, warto więcey, iak sto dobrodzieystw źle i nie w swoim czasie wyświadczonych.

Nie masz na świecie człowieka, któryby nie chciał bydź szczęśliwym, ale wszystkie starania nasze, czy doprowadzą nas do tego celu chęci naszych? Ten co umié przestawać na swoiém, nayprędzey do niego trafi.

Staw się oszustowi z otwartą szczerością, a uyrzysz, iż sam wpadnie w swoie sidła. Nigdy chytrość nie będzie długo dotrzymywać kroku szczerości.

Bądź skromnym, a łatwo ziednasz sobie u wszystkich szacunek; lecz ieżeli mowami swoiemi starać się będziesz przekonać ludzi, że iesteś godnym człowiekiem, to samo właśnie

zrobi, iż każdy będzie o tém powątpiéwać.

Twóy sąsiad zanurzony iest w smutku, ukryi przed nim twoie uciechy; iak usłyszy ie w domu twoim, rozumieć będzie, że się z nieszczęścia iego natrząsasz.

Chceszli wady czyie naprawić? nie bądź nadto surowym, bo nic nie dokażesz. Chceszli zrobić kogo cnotliwym? nie zadaway mu z początku nic trudnego, bobyś go zraził, i straciłbyś owoc twych nauk.

Myślisz przedsiębrać rzecz iaką? ieżeli ona iest dla ciebie z pożytkiem, a nie zaszkodzi nikomu, przedsiębierz ią; ieżeli może komu zaszkodzić, choćby ci naywiększe obiecywała korzyści, brzydź się nią, i przedsięwzięcia twego zaniechay; lecz ieżeli może bydź użyteczną dla kogo, a tobie samemu szkodliwą, zrobisz ią, ieżeli masz duszę wspaniałą.

Gdy iesteś w nieszczęściu, przywiedź sobie na myśl stan tylu nieszczęśliwych ludzi, którzy nierównie więcéy cierpią od ciebie. Ta uwaga pokrzepi twoią duszę, i w niéy znaydziesz prawdziwą pociechę.

Ci co nauczaią cnoty, rzadko sprawiaią dobro, które sobie obiecywali; niech iednak serca nie tracą, czas przyprowadzi do doyrzałości owoc ich nauk.

MODLITWA za OYCZYZNĘ.

WIELKI Boże! opiekuy się naszą oyczyzną, i spraw, aby w niéy panowały cnota, przyiaźń, pokóy, iedność i oblitość.

Oddal od nas okropne woyny, byśmy mogli bez boiaźni i trwogi poświęcać się naszym pracom, i w dniach odpoczynku niewinnemi zabawami do nowych prac siły nasze pokrzepiać.

Spraw aby młodzież zachowała czyste obyczaie; płeć niewieścia swoią przyiemną wstydliwość. By matka w dzieciach widziała swoią naymilszą ozdobę. By rady starców były słuchane, i szanowany wiek ich podeszły. Byśmy wszyscy szukali szczęścia w wiernem pełnieniu naszych powinności, i w pracy naszéy znaydywali łatwy utrzymania się sposób. By prace naszych uczonych, zmierzały do odkrycia użytecznych społeczeństwu wynalazków. By urzędnicy nasi nie oddalali się nigdy od prawideł sprawiedliwości, ludzkości, mądrości i umiarkowania.

Racz nadewszystko potężny i dobry Boże! racz zachować nas od niesnasek i zakłóceń domowych! Zmiękcz serca zatwardziałe dumą, nienawiścią i zemstą; spraw, by wszyscy obywatele, ukochanéy oyczyźnie, i własnemu dobrze zrozumianemu interessowi zrobili ofiarę z wszystkich namiętności, któ-

reby ich odwodzić mogły od ludzkości, pokoiu i zgody, od świętéy miłości porządku.

My którzyśmy się tu zgromadzili w tym celu, byśmy cię czcili wielki Boże! i byśmy w obecności twoiéy zaręczyli sobie na wzaiem miłość bliźniego, składamy u stop twoiego ołtarza wszystkie nasze niechęci. Przyrzekamy w obliczu twoiém, iż nic takiego nie zachowamy w pamięci, coby mogło w sercach naszych oziębiać miłość oyczyzny.

Zabraniamy sobie wszelkich krzywdzących nazwisk. Na wszystkich współ-obywatelów naszych zapatrywać się będziemy, iak na braci, choćby innego z nami byli zdania, i gdyby się nam zdawało, że są w błędzie, łagodną namową starać się będziemy nawrócić ich na drogę prawdy, bez sprzeczek i kłótni. Jeżelibyśmy zaś nie mogli tego pozyskać, będziemy

przynaymniéy usiłowali ziednać sobie ich szacunek przez naszą rostropność, umiarkowanie, spokoyność i chęć zgody, przez nasze szczere przywiązanie do prawa, i przez przykłady wszystkich cnot towarzyskich.

Utrzymuy wielki Boże naszą odwagę, zapal wszystkie serca miłością oyczyzny, a wkrótce naród nasz, będzie narodem braci.

PIEŚŃ VI.

Oyczę nasz, który iesteś między nami,
Panuy nam, rządź nas twoiemi prawami;
Bądź wola twoia. Imie twoie wszędzie
Niech czczone będzie.
Oddal głód od nas, day obfitość ziemi;
Okryi ią panie żniwami buynemi.
Z twoiéy dobroci, niech każde stworzenie
Ma pożywienie.
Ty, byś nam zrobił nasze szczęście trwałe,
Wlać w nas raczyłeś uczucia wspaniałe;
My odpuszczamy bliźnim, twym zwyczaiem,
Odpuść nam wzaiem.

Przebacz słabości, daruy przewinienia,
Przykrości naszych chciey ulżyć cierpienia,
I na oycowskiém twoiém pozwól łonie,
Spocząć po zgonie.

Wybór Myśli Moralnych.

Nie możesz podobać się tym wszystkim, o których życzliwość starasz się, ani się dziw temu. Stwórca ludzi sam nie może im wszystkim dogodzić, czy skrapia ziemię ożywiaiącemi ią deszczami, czy wody na powietrzu zatrzymuie.

Wydoskonalay się w cnocie, nie szukay chwały, potęgi i bogactw w niesprawiedliwości i występku.

Wiele zyskuie, kto społeczeństwa z złemi unika, a statecznie stara się o przyiaźń poczciwych ludzi, do znakomitości swoiéy łączących cnoty.

Z dobrémi dobrym będziesz, przy złych ostygnie w sercu twoiem nienawiść do występku, i wkrótce rozum nawet, który cię oświeca, utracisz.

Są przykre i nieszczęśliwe okoliczności, w których cnotliwy i wierny przyiaciel, nayszacownieyszym iest skarbem; mało takich znaydziesz, którzyby się odważyli znać cię w nieszczęściu, i którzyby nieiako iednę z tobą maiąc duszę, wspaniale i szczęście i przeciwności twoie dzielili.

Człowiek uczciwy i czuły, wdzięcznym iest odebranych dobrodzieystw, i pamięć ich długo serce iego napełnia roskoszą.

Nie zasadzay twéy sławy w dostatkach i wielkości, bo te nie od ciebie, ale od ślepego losu zależą.

Lepsze iest przy sprawiedliwości ubóstwo, iak źle nabyte dostatki.

Wszystkie cnoty zamykaią się w sprawiedliwości; ieżeliś sprawiedliwy, iesteś uczciwym człowiekiem.

Strzeż się w momencie twoiego gniewu, niedostatek cierpiącemu, wyrzucać ubóstwo, które go wstydzi. Bóg na szali opatrzności swoiéy wszystko waży wedle swego upodobania; częstokroć tego nagim zostawia, kogo niedawno dostatkami obsypał.

Pyszny chełpi się, wynosi się, i każdego chce zatrzeć; wie też on iak się ten dzień dla niego skończy, i w iakim noc znaydzie go stanie?

Patrz na tego dumnego i niesprawiedliwego człowieka! miłość zysku iest iego duszą; dla niéy gotów zawsze zdeptać sprawiedliwość. Blask otaczaiącéy go okazałości, zaślepia cię, upokarza cię iego szczęście; uważay iaki koniec mieć będzie. Niebo iest sprawiedliwe, chociaż częstokroć ukrywa sprawiedliwość swoią przed okiem mało widzącego człowieka. Nie rozumiéy, iż ludzie, którzy są celem zazdrości, zawsze są szczęśliwi; wy-

płacą oni dług swoiéy zbrodni. Nierozsądny! śmiesz szemrać przeciwko Bogu, nieskoremu w ukaraniu winnego! nie spostrzegaszże, iż śmierć iuż podniosła na niego swóy topor!

Z głupiemi, głupi, z sprawiedliwemi i mądremi, mądrzy i sprawiedliwi; zawsze takich ludzi przeymuiemy występki, nałogi, lub cnoty, z iakiemi przestaiemy; staraymyż się żyć zawsze w towarzystwie ludzi cnotliwych.

W społeczeństwie bądź rostropnym; powierzoną ci taiemnicę zachoway głęboko w twém sercu; zapomniy nawet żeś o niéy słyszał.

Za lada wykroczenie strzeż się utracić przyiaciela, nie słuchay iego potwarcy; Bóg tylko ieden pobłądzić nie może. Gdybyśmy nie byli pobłażaiącemi, nie mielibyśmy nigdy przyiaciół.

Sredniéy drogi statecznie i spokoynie się trzymay, ona cię doprowadzi do cnoty.

Jak to! mówi nieszczęśliwy, takież to iuż ma bydź moie przeznaczenie, iżbym nie mógł nigdy pomścić się na łotrach, którzy mi wszystko gwałtem wydarli! Odarty, obnażony, przyprowadzony do nayokropnieyszego przez nich stanu, mamże ieszcze bystre rzeki, głękokie wiry przebywać, bym ich okrucieństwa uniknął? Nie będęż miał pociechy patrzeć się na ich łzy? nie pozwoliż mi niebo krwią ich niepoczciwą nasycić się?.... Bluźnisz nędźniku! Używałeś dobrego; znoś złe cierpliwie, poznałeś i iedno i drugie, naucz się bydź woli boskiéy posłusznym. Z szczęścia wpadłeś w nieszczęście, spuść się na opatrzność, może cię ona ieszcze do szczęśliwego przywrócić stanu; ale przestań wołać o zemstę; porzuć te narzekania niebaczne; w niczyiém sercu nie wzbudzisz politowania.

Nie możesz szacownieyszego dzieciom twoim zostawić dziedzictwa, nad tę wstydliwość, która zawsze cnocie towarzyszy.

Staray się iak nayusilniéy poznawać chęci i skłonności tych, z któremi żyiesz, i stosuy się do nich.

Chceli twóy przyiaciel oddalić się? nie zatrzymuy go. Chceli zostać? nie pozbyway się go. Spi? nie przeryway mu snu; nie przymuszay go, by szedł spać, kiedy on chce się ieszcze zabawiać; nic nie masz nieznośnieyszego nad przymus.

Kochany i nieszczęśliwy przyiacielu! odarty ze wszystkiego, przychodzisz na łono przyiaciela, który sam nic nie ma. Będę ci przynaymniéy hoynie dostarczał wszystkiego, co mam naylepszego w moiém ubóstwie. Kochasz mnie, nie powiem ci: póydź usiądz zemną, a ia ukryię przed tobą, co mi w niedostatku moim zostało;

wszystko co mam iest dla ciebie. Jeżeli cię kto spyta iak żyię, odpowiedź, że się zaledwo mogę utrzymać, ale przecież się utrzymuię; że iestem nadto ubogim, bym mógł wielu nieszczęśliwych wspierać; lecz że nie oddalam od siebie przyiaciela, który do mnie się uciekł.

Szczęśliwy kto sobie może powiedzieć: I ty upłyniona iuż młodości moia, ani ty zbliżaiąca się do mnie starości, nigdyście nie widzieli, ani mnie widzieć będziecie zdraycą wiernego przyiaciela; nic podłego sercu memu wyrzucić nie potraficie.

Nie szemrz na opatrzność! szczęście i przeciwności znoś iednakowym umysłem. Nie ciesz się zbyt w szczęściu; nie smuć się bez granic w nieszczęściu; czekay spokoynie końca twoiego losu.

Przeszłości iuż wrócić nie można; mieymyż uwagę na przyszłość; ta całą naszą baczność zaymować powinna.

Łatwo chwalić i ganić; iest to rzemiosło ludzi złośliwych, używaią go podług interessu, albo dla swoiéy zabawy. Uczciwy człowiek umie miarę zachować we wszystkiém, zawsze iest przyiacielem umiarkowania i ostrożności.

Ukochana moia oyczyzno! zwiedziłem cudze kraie, przebiegłem obce narody, widziałem ich bogactwa, znalazłem pomiędzy niemi przyiaciół, gościnność, i doznawałem iéy, ale moie serce nigdzie nie znalazło dla siebie prawdziwego ukontentowania; czucia moie zawsze mnie przywoływały do ciebie. Jesteś sprawiedliwym? niech cnota twoia będzie ci nadgrodą, i twém szczęściem, iedni źle, drudzy dobrze mówić o tobie będą; mądry spodziewać się powinien i pochwał i przygany.

Wszyscy ludzie maią zle i dobre uczynki, nikt z śmiertelnych chełpić się nie może doskonałą mądrością.

Między skąpstwem a rozrzutnością, trzymay sprawiedliwy środek. Znałem bogatego, który chleba sobie żałował; w czasie naywiększych iego zabiegów i z pośrodka zgromadzonych skarbów, śmierć go zabrała. Praca wycięczyła była iego siły; nigdy nic nikomu dobrego nie zrobił; nieznaiomi skarby iego opanowali. Widziałem pasorzyta, który niczego nie oszczędzał na wykwintność swoiego stołu: roskoszne, mawiał, prowadzę życie; gdy to gadał, bogactwa iego roztrwonione zostały, stracił wszystko, i dziś żebrze iałmużny u tych przyiaciół, z któremi naywięcéy używał, ale u żadnego z nich, ani litości, ani wsparcia znaleść nie może.

Jesteś ieszcze w kwiecie twoiéy młodości, w wieku nayżywszym, nayzdolniey-

nieyszym do wspaniałych przedsięwzięć, umiéy tylko korzyści użyć na twoie dobro, staray się bydź cnotliwym. Pomniy, że raz tylko pozwolono ci bydź młodym. Nikt się od śmierci uwolnić nie może. Jeżeli młodość twoią niedbale przeżyiesz, starość wyrzucać ci będzie naypięknieyszy wiek na próżnościach strawiony.

HYMN II.

Wy co wielkością, mocą, szczęściem upoieni
Mniemacie, że nic szczęścia waszego nie zmieni,
I w własnéy waszéy sile zaufani hardo,
Na tych, co nie są wami, patrzycie z pogardą!
Dumni panowie ziemscy, czyż was kto docieka,
Jaki okropny koniec waszą wielkość czeka?
Ta potęga, to szczęście, te skarby, te zbiory,
Te próżności oznaki, te blaski, honory,
Wszystko to zniknie z wami, niczém nie zdołacie
Okupić się od śmierci, którey się lękacie.
W dniu iéy, krewny, przyiaciel, słudzy i poddani
Daremnie będą od was na pomoc wzywani;

Nienżytém się wszystko waszym iękóm stawi;
Ona was i potęgi i bogactw pozbawi.
Ona niszcząc różnice, korząc hardych ludzi,
Przypomina im równość, i trwogę w nich budzi;
A nieprzekupna dary, ni bronią znękana,
Jednym ścina toporem i kmiotka i pana.
Nic wtenczas nie pomogą maiestatu prawa,
Nic laury, nic posągi, nic przepych, nic sława.
Nie pomogą podchlebstwa ryte na marmurze,
Gdy przyidzie czas wypłacić dług winny naturze;
Pyszni ludzie, swą tylko wielkością zaięci,
Tych prawd niezaprzeczonych nie maią w pamięci.
Wszystko po bydlęcemu swą skłonnością mierzą,
Nie chcą nigdy znać iutra, w dzisiay tylko wierzą.
Ich przemoc, sprawiedliwi, niechay was nie lęka!
Smierć, która wszystko ściera, rychło i ią znęka.
Tém oni są co i wy, ta tylko różnica,
Ze ich znikoma wielkość, was cnota zalica;
Ich imie świat milczeniem i wzgardą okryie,
Wasze w sercach cnotliwych na nowo ożyie.
Każdego w zasłużonym czas umieści rzędzie.
A ieden Bóg czynności wszystkich sądzić będzie.

Wypis z Xiąg Moralnych

o Szczęściu.

Szczęście iest stanem stałym, nieodmiennym, którego nie można znaleść ani w tém czego żądamy, ani w tém na czém nam schodzi, ale w tém co posiadamy. Roskosze są tylko momentalném szczęściem, nie mogą dać téy ustawiczności i téy trwałości, tak potrzebnéy do szczęścia naszego. Dary przeto fortuny, wszystkie korzyści, które od woli i upodobania ludzi, albo od ślepego trafu zależą, nie mogą ziednać umysłowi téy stałości, ani téy spokoyności duszy człowieka, która sama szczęście iego stanowi. Roskosze zmysłów mniéy ieszcze są zdolne sprawić nam trwałe ukontentowanie; iakkolwiek odmieniane, zawsze koń-

czą się na wycieńczeniu sił, i zatopieniu nas w smutku i tęsknocie.

W sobie przeto samym człowiek powinien założyć niezmienne szczęście, i cnota tylko może mu nadać nie ponurą i szkodliwą nieczułość, ale dzielność porządną, która przyiemnie zaymuie umysł, nie morduiąc go, ani mu sprawuiąc niesmaku.

Cnota, iest tylko skłonnością ustawiczną do czynienia dobrze nam podobnym. Człowiek cnotliwy nieprzerwanie tę skłonność ma w użyciu, idzie zatém, że człowiek towarzyski, nie może sobie zrobić osobnego szczęścia, i że szczęśliwość zależy zawsze od szczęścia, które robi dla swoich bliźnich.

Pewny z starożytnych powiedział: *Cnotliwy dwakroć żyie, bo i po śmierci żyie w pamięci potomnych.*

Możeż bydź w rzeczy samey co słodszego, iak żyć bez nagany, módz w

każdym momencie przypominać sobie dobre uczynki dla bliźnich, we wszystkich postępkach swoich, same tylko ukontentowania znaydywać pobudki? Całe życie cnotliwego i dobroczynnego człowieka, ciągle wystawia iego pamięci roskoszne i podchlebne wyobrażenia.

Jakaż moc na ziemi odiąć potrafi poczciwemu tę roskosz, zawsze nową, wniyścia w siebie i roztrząsania postępków swoich z ukontentowaniem, rozważania w pokoiu iednostayności swoiego serca, czucia w niém zwracaiącéy się nań szczęśliwości swych bliźnich przez siebie zrządzonéy, i mienia dla siebie samego sprawiedliwéy miłości i szacunku, którego mu nikt nie zaprzecza?

Taka iest szczęśliwość, którą moralność wszystkim ludziom, i we wszystkich stanach życia zaleca. Téy to gruntowney szczęśliwości radzi ona

poświęcać ślepe namiętności, nierozsądne żądze, i momentalne roskosze.

Ludziom trudno iest czuć związek osobistego ich interessu z interessem iestestw, które ich otaczaią dla tego, że się nad tém nie zastanawiaią wcale. Ta niewiadomość naszych stosunków, ciągnie za sobą niewiadomość wszystkich powinności życia. Ileż to nie widziémy na łonie społeczeństw ludzi samotnych, którzy tego poiąć nie mogą, iż czynią się nienawistnemi i nędznemi, odłączaiąc interessa swoię od interessów tych iestestw, których potrzebuią dla własnego swoiego szczęścia?

W narodzie, rząd i obywatele, bogaci i ubodzy; w familiach, rodzice i dzieci, panowie i słudzy, aby byli zobopólnie szczęśliwi, powinni koniecznie interessa swoie połączyć; bez tego połączenia, społeczeństwa obywatelskie i domowe, wystawione są

na łup niezgodzie, ździerstwóm, zdradóm i wiarołomstwu.

Kto siebie prawdziwie kocha, i kto sobie byt szczęśliwy chce zabespieczyć, opiera się stale szkodliwym skłonnościóm. Byłożby to bowiem kochać siebie samego, wpadać dobrowolnie w choroby, które sprawuią zbytki niewstrzemięźliwości i rospusty, popędliwość gniewu, iad nienawiści, szalona chęć do gry, i dręczące łakomstwo? Byłożby to kochać siebie samego, oddalać serce nasze od tych iestestw, z któremi interes, i potrzeby nasze nas łączą, bez których szacunku i przywiązania, życie nasze nie miałoby dla nas żadnego wdzięku?

Człowiek dla siebie tylko żyiący, siebie tylko widzący na świecie, może też sobie podchlebiać, że ma kogo szczerze do siebie przywiązanego? Kto nikogo nie kocha, od nikogo kochanym nie będzie. Jestestwo towarzy-

skie nie może bydź samo przez się szczęśliwém, nie może przestawać na sobie samém, musi czuć potrzebę udzielania innym swoiego dobrego bytu, swoiego szczęścia, które zawsze na serce iego się zwraca.

Cnotliwy tylko wie iak siebie kochać powinien, zna swóy prawdziwy interes, umie rozeznać poruszenia natury, za któremi iść, a które przytłumiać mu należy; on sam nakoniec ma miłość własną sprawiedliwą. Prawo ugruntowane na iego własnym szacunku, bo umie sobie zasłużyć na szacunek u tych, z któremi żyie.

Nie potępiaymy tego uczciwego czucia, ani go bierzmy za pychę lub próżność. Nigdy człowiek nie może bydź szacowanym od drugich, ieżeli sam siebie nie szanuie. Zrobiłli mu kto niesprawiedliwość? nic go to nie upadla, nie przestaie siebie szacować, zna własną swoią godność, i sprawiedliwość praw iego, iest mu pociechą. Szczęście iego iest w nim samym, zawsze go w sobie znayduie. Serce iego iest schronieniem, w tém używa spokoynie tego stałego szczęścia, którego mu nikt wydrzeć nie zdoła.

Ta szczęśliwość nie iest uroiona, ani w przywidzeniu; iest istotną, rzeczywistą, iéy byt dowiedziony każdemu, kto lubi niekiedy wniyść w siebie; iestże na świecie człowiek, któryby nie cieszył się sam w sobie, ilekroć razy zrobił dobrze bliźniemu? Któż iest co wspomógłszy nieszczęśliwego, nie uczuł w sercu swoiém ukontentowania, nie spostrzegł na twarzach uszczęśliwionych przez siebie ludzi, śladów radości, którą dobroczynność iego, dusze ich napełniła? Jestże kto coby sobie nie winszował, że był dobrym, łaskawym, wspaniałym, wtenczas nawet kiedy mu niewdzięczność za iego dobrodzieystwa źle się wysłu-

giwała? Jestże nakoniec człowiek, któryby nie doświadczył w duszy swoiéy pociechy, i nie powiększył w sobie miłości siebie samego, ilekroć razy poczynił cnocie ofiary?

Niech przeto nikt nie mówi, że cnota przykrych wymaga ofiar. Szacunek wewnętrzny, sprawiedliwe poklaski sumnienia, wyobrażenie własnéy swéy wielkości i godności, są dość dostateczną nadgrodą przemiiaiących korzyści, które poświęcamy roskoszy bycia stale szacowanemi od nas samych i bliźnich naszych.

Nie masz na ziemi cnoty, którąby nadgrody swoiéy nie miała; nie masz występku, któryby nie był surowo ukarany. Moralność iest nauką szczęścia dla wszystkich ludzi, tak w społeczeństwach, familiach, iako i dla każdego z osobna człowieka.

Szczęście społeczeństw, zależy od mądréy polityki, która właściwie mówiąc, iest moralnością przystosowaną do rządu. Rząd sprawiedliwy, szczęśliwy sam, że wiele dobrego czyni, uszczęśliwia ludy. Nikt tam rózgi ucisku nie czuie, pracuie każdy w pokoiu, na utrzymanie siebie i familii swoiéy. Ziemia pilnie uprawiona, obficie rodzi; dowcip wolny od więzów poborcy, dąży śmiało do doskonałości; handel kwitnie; ludność tam się powiększa, gdzie utrzymania się iest łatwieysza sposobność. Oyczyzna uszczęśliwiaiąca swe dzieci, znayduie w nich dzielnych obrońców, gotowych życia i maiątki swoie poświęcić dobru publicznemu, którego równie każdy obywatel iest uczestnikiem.

Jeżeli sprawiedliwość i cnota są wywołane z pośród narodów, ieżeli nie one kieruią rządami, rządy takowe nie znaią słodkiéy roskoszy cieszenia się miłością i przywiązaniem rządzonych; starać się muszą ustawicznie by

się ich bano, i odtąd iuż dla nich nie masz szczęścia.

Ludzie mocni i bogaci, zapominaią, że moc czynienia dobrze, iest iedyném prawém zrzódłem, z którego wypływaią ustanowione pomiędzy ludźmi różnice. Zatopieni w miękkości, nasyceni próżnemi uciechami, nieznanemi prawdziwym roskoszóm serca, mało czuli na przywiązanie niższych od siebie, któremi gardzą, w rozumieniu tylko swoiém używaią téy wielkości, któréy każdy się boi, i którą ich wyniosłość obrzydliwą każdemu czyni.

Rzadko kiedy widzieć można wesołe i wypogodzone twarze tych, których gmin ma za ludzi szczęśliwych; taiemne bodźce pychy, niespokoyność, próżność, wolna męczarnia nudnego życia, okrutnym sposobem mszczą się na nich za ubogiego, którym gardzą, albo którego uciskaią.

W podobném społeczeństwie człowiek niskiego stanu, uciśniony prześladowaniem, pogardą ludzi mocnych, staie się przykrym, dzikim, bez obyczaiów, ięczy w nędzy, i w każdym momencie czyni smutne porównywanie pracowitego stanu swoiego, z stanem bogaczów, których ma za szczęśliwych; naśladuie tyle ile może ich próżność i ich grymasy, a przez niedołężne usiłowania powiększa swoie nieszczęście. Nie znaiąc ani rozumu, ani moralności, idzie ślepo za poruszeniem nieukształconéy natury, i szuka częstokroć w zbrodni lub występku tego szczęścia, którego mu rządcy iego nadać nie umieią.

Narody były i będą zawsze ofiarami swéy przewrotności. Dla czego widziémy ludy zbogacone handlem, posiadaiące rozległe kraie, i mimo to zawsze łakome, chciwe, niespokoyne, nie przestaiące na swoiém, zawsze dręczone poruszeniami konwulsyinemi?

Dla tego, że bez cnoty niczego użyć nie można; że wszystko staie się trucizną dla ludzi bez obyczaiów, którzy nayszacownieyszych darów na złe używaią. Pod zwodniczą nadętością, zepsute narody ukrywaią częstokroć nayokropnieysze choroby.

Szczęśliwość familii zależy od wierności, z iaką każdy obowiązków swoich dopełniać powinien. Ściśle ie pełniąc, zgodni małżonkowie, zmawiaią się na wychowanie swych dziatek, maiących bydź kiedyś podporą i pociechą ich starości. Przykłady i dobroczynnością wcielaią nieiako do swoiéy familii służących, szczerze przywiązanych, którzy staią się gorliwémi ich przyiaciołmi, i przykładaią się do ich przedsięwzięć. Mało ludzi, mówi ieden z starożytnych, wezwanych iest do rządzenia miastami i państwami, ale w mocy każdego iest, rządzić rostropnie domem i familią swoią.

Gdzie moralności nie ma, tam całe częstokroć familie z samych nieszczęśliwych składaią się. Tam stadła małżeńskie bez miłości, przywiązania i zgody, truią sobie nawzaiem nieznośne życie; tam oycowie okrutni, albo o swe dzieci nie dbali; matki nierządne i rozrzutne; zepsute okropnémi przykłady dzieci; krewni w ustawicznych pomiędzy sobą niesnaskach; panowie wyniośli i przykrzy; słudzy niechętni, niewdzięczni i niewierni; wszystkie te rozmaite stowarzyszenia, zdaią się dla tego iedynie żyć z sobą, by się wspólnie robili nieszczęśliwémi.

Cnota sama tylko robi szczęście iak familiów i narodów, tak każdego w szczególności człowieka, i za iéy tylko pomocą, ród ludzki szczęśliwym bydź może.

Bogacze i ludzie mocni, szczęśliwi są, że maią sposobność podania dobroczynnéy ręki ubogim i uciśnionym

swym bliźnim; to szczęście niknie dla nich, ieżeli bogactw i mocy swoiéy nie używaią na ten koniec, który ich samych szczęśliwémi zrobić może.

Szczęśliwość ubogich, iest w sposobach utrzymania się mierną pracą. Ta praca, którą gnuśny bogacz ma za naywiększe nieszczęście, iest dla nich rzeczywistém dobrem; ona daie im rzeźwość, wesołość i zdrowie; ona przez nawyknienie, iest dla nich przyiemną i razem pożyteczną zabawą; ona nakoniec uwalnia ich od niezliczonych chorób, żądz, potrzeb i niespokoyności, które zawsze dręczą bogacza.

Ubogi czy bogaty, czuie w duszy swéy ukontentowanie, które iest nadgrodą cnoty; kosztuie słodyczy ufności i przyiaźni w towarzystwie ludzi poczciwych; zasługuie przez swoią obyczayność, uszanowanie i względy, na przychylność i szacunek u wszystkich otaczaiących go ludzi.

Wy-

Wywołuiąc z społeczeństwa cnotę, wywołuiesz przyiaźń, rzetelność, przychylność, szczérość i prawdziwą wesołość; a te wdzięki życia ludzkiego, zastąpi w niem wiele trzymaiąca o sobie próżność, zepsute obyczaie, nieużyta duma, i zazdrość. Ileż to nie widziémy w szczególnych ludziach strasznych skutków występku, albo pogardy moralności? Ile chorób, pochodzących z rospusty, niewstrzemięźliwości, próżnowania, z zbytniego upędzania się za roskoszami? Do tych przyczyn, niszczących codziennie zdrowie i iestestwo wielu nierostropnych ludzi, przydaymy ieszcze okrutne nudy, przykrości umysłu, zgryzoty summienia, nieukontentowania ustawiczne, które ciągle osłabiaią ciało, i wolnym krokiem doprowadzaią go do grobu.

Tak z niedostatku rozumu i cnoty, niezliczeni ludzie, dla tego tylko zdaią się żyć na świecie, aby i sami cier-

piéli i drugich czynili nieszczęśliwemi. Podług prawa niewzruszonego twórcy natury, ten tylko iest szacowanym i poważanym, kto staie się użytecznym; ten szczęśliwym, kto czyni dobrze bliźniemu; ten tylko nakoniec może używać spokoyności duszy i serca, tak potrzebnéy do iego bytu, i ten będzie kontent z samego siebie, kto może sobie oddać sprawiedliwe świadectwo, że wiernie dopełnił powinności moralnych, na stopniach iakie pomiędzy ludźmi posiadał.

Moralność, nie można tego nadto powtarzać, moralność iest dla człowieka iedyną drogą prowadzącą go do prawdziwego szczęścia, i wiele ma wpływu do iego powierzchowności; twarz nawet cnotliwego, świadkiem iest wewnętrznéy iego spokoyności.

Obiecuiąc człowiekowi doskonałe szczęście, moralność nie każe mu się spodziewać, że będzie wyłączonym

od nieszczęść tego świata, nie obroni go od nędzy powszechnéy, od razów przykrego losu, od złości ludzkiéy, od ubóstwa, nayczęściey towarzyszącego cnocie i zasłudze, od chorób okrutnych, od nieszczęść przyrodzonych, od śmierci; ale przynaymniéy umysł iego na wszelkie przypadki życia przygotowywa, uczy go znosić mężnie nieprzewidziane nieszczęścia, nie dać się im pokonać, i zgadzać się z wyrokami niebios. W naynieznośnieyszych przykrościach ona daie człowiekowi uczciwemu miłe w nim samym schronienie, w którém niewinność iego sumnienia przygotowała mu pociechy nieznane złym ludziom, bo ci do nieszczęść swoich, łączyć ieszcze muszą wstyd i zgryzotę, wyrzucaiącą im ich występki i zbrodnie.

Nayokrutnieyszą męczarnią złego człowieka, iest przekonanie własnego sumnienia, o okropności iego chara-

kteru, o obrzydliwości, którą sprawuie, o sprawiedliwości kary, którey doświadcza.

Prawdziwie mądry, nie iest człowiekiem wolnym od cierpienia, nie mówi z owym stoikiem, który w pośród katuszy wołał, że boleść nie iest nic złego; nie udaie bynaymniéy nieczułego na utratę maiątku, zdrowia, krewnych swych i przyiaciół, i nie zasadza na tém swéy cnoty, aby suchém okiem patrzał na stratę tego wszystkiego, co było sercu iego naymilszém; ięczy iak drugi pod razami przykrego losu; ale cnota słodzi mu iego niedolę; ona iest iego iedyną ucieczką; ona dodaie mu sił do wytrzymania wszystkich ucisków, i czuie, iż z nią nie może bydź nieszczęśliwym; że bez niéy, moc, wielkość, bogactwa i zdrowie, prawdziwego szczęścia ziednać mu nie zdołaią. Nakoniec wtenczas kiedy zły, przekonany o swéy niepo-

czciwości, zbliżaiącą się śmierć, ma za naywiększe nieszczęście, i w nayokropnieyszych męczarniach boiaźni, niespokoyności i trwogi, skonać ieszcze nie może, cnotliwy w zgrzybiałéy swoiéy starości, nad grobem samym, krzepi się i utrzymuie słodką pamięcią przeszłego, nadzieią przyszłego życia, i spokoynie, z ukontentowaniem nawet, dni swoie kończy.

PIEŚŃ VII.

Boże! dla tego dałeś nam życie,
Byśmy cię czcili, kochali;
Próżno zwodzicie! cieszy się skrycie,
Że twe ołtarze obali.
Twa dobroczynność wszechmocny panie,
Co troski nasze tu słodzi,
I twe oycowskie o nas staranie,
Bytność nam twoią dowodzi.
Wszystko przytomność twoią wskazuie;
Bezbożny tylko rozumi,
Że iey w swém sercu nigdy nie czuie,
Że ią w sumnieniu przytłumi.

A ty którego zwiedziona dusza
Trafow wszystko przyznaie,
Patrz czyia ręka ten świat porusza,
Czyia mu obrót nadaie;
Na lazurowém niebios sklepieniu,
Kto gwiazd tysiące szykował?
Kto ie prowadzi w świetnym odzieniu?
Kto te okręgi zbudował?
Od kogo światło początek wzięło,
Co swey iasności nie traci?
Natura cała, czyie to dzieło?
Kto ią ożywia, bogaci?
Patrz: a ieżeli chcesz bydź szczęśliwy,
I z sercem twoiem nie sprzeczny,
Wyznay, że mądry i sprawiedliwy,
Wyznay, że iest Bóg przedwieczny.

w *Drukarni wdowy* Tomasza Le Brun.